Ner 298. Kraków 30 Grudnia — Piątek. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 29 grudnia.

Zaraz po upadku Napoleona III i ogłoszeniu republiki we Francyi, kwestya pokoju stanęła na porządku dziennym. Pokój jest bezwątpienia kresem życia wszystkich Francuzów szczerze ojczyznę i jej dobro miłujących, oraz celem, do jakiego dąży samą siłą rzeczy w tym kierunku party rząd obrony narodowej. Obrona, uorganizowanie jej i wyczerpanie wszelkich środków oporu, stanowiły wprawdzie i stanowią racyę bytu tego rządu w chwili przyjścia republikanów do władzy; lecz nadejdzie pora końca walki, a wtenczas rządzący nie będą mogli zrzucić z siebie naturalnego obowiązku zawarcia pokoju z nieprzyjacielem.

Ciężkie warunki stawiane przez zwycięzcę, ruch patryotyczny pulsujący w całej Francyi i postanowienie bronienia się do ostatnich sił, utrudniają wielce natychmiastowe urzeczywistnienie wspólnych i jednomyślnych pragnień; lecz główną przeszkodą osiągnięcia pokoju jest pytanie: przez kogo i jakim trybem ma on być do skutku przyprowadzonym.

Na to pytanie stara się odpowiedzieć p. Guizot w liście do członków rządu z Val-Richer pod datą 3go b. m. wystosowanym. Nad grobem stojący mąż stanu, znakomity myśliciel doświadczony w sprawach publicznych, kreśli w śmiałych i wiernych zarysach ogólne usposobienie Francyi, zadanie i stanowisko rozmaitych stronnictw, przyszłość republiki i warunki w jakich ta forma utrzymać się może, oraz przynieść krajowi porządek, swobodę, siły, bezpieczeństwo i pomyślność. Obok rad zbawiennych, mianowicie co do wyboru przyjaciół i sprzymierzeńców, jakich p. Guizot nie szczędzi republikanom, zwraca uwagę władców Francyi na tę okoliczność, że stanowią oni rząd nie kompletny i tymczasowy.

„Nie róbcie sobie illuzyi, pisze; w obecnym „stanie rzeczy, wy sami nie podołacie zadaniu. Wojna nie może dla nas mieć innego „celu, jak pokój i wiecie, sądzę, że cały kraj, „odkąd honor jest ocalony, życzy sobie pokoju. Lecz nieprzyjaciel, aby o pokój traktować, mocarstwa noutralne, aby nas w tem „wspierać, chcą mieć do czynienia z rządem „regularnym, mającym poważne rękojmie bytu rządu, na który liczyćby można, że traktat zawarty wykona.“

Tak postawiwszy kwestyę i postawiwszy ją na gruncie właściwym, realnym, p. Guizot doradza rządowi republikańskiemu zjednoczyć się z Francyą, zaczerpnąć sił w łonie narodu, reprezentowanego w zgromadzeniu narodowem.

Nie pierwszy to raz podobne lekarstwo zalecanem jest na cierpienia Francyi. W teoryi nic zapewne słuszniejszego i prostszego, jak odwołać się do narodu, zasięgnąć jego rady i zdania, dać możność objawienia swej woli w chwili tak ważnej i tragicznej. P. Guizot stawia za przykład Amerykę podczas wojny o niepodległość i Washingtona, jednocześnie walczącego z nieprzyjacielem i dyskutującego z kongresem sprawy bieżące. Lecz czy w istniejących warunkach samo zebranie zgromadzenia narodowego jest praktycznie możliwem, czy, dalej, to zgromadzenie raz zebrane potrafi stanąć na wysokości chwili, na to szanowny autor odrzec nie uznał za stosowne. Przyznaje tylko, iż Francyi brakuje jeszcze Washingtona. Brakuje jej więc męża wielkiej duszy i potężnej prawicy, pośrednika między rządem i reprezentacyą narodu, obdarzonego dostatecznym wpływem moralnym, zdolnego służyć za silne ogniwo między dwoma czynnikami władzy.

Powyższe wyznanie osłabia w niesłychany sposób doniosłość listu byłego ministra Ludwika Filipa. Sam fakt istnienia ciała reprezentacyjnego nie zbawi Francyi, jak to p. Guizot zdaje się twierdzić. Zresztą rząd obrony narodowej już dawniej, z powodów niedostatecznie wyświeconych, bo nie samych trudności materyalnych płynących, myśl zgromadzenia narodowego odrzucił, a co więcej obecnie przybiera postawę wskazującą, jakoby poczynał uważać się za władzę regularną równie wobec Francyi i Europy. Juliusz Favre osobiście zamierza udać się do Londynu na konferencyę zwołaną w sprawie czarnomorskiej, więc sądzi się w prawie wykonywania atrybucyi ustalonej i uznanej władzy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 28 grudnia.

‡ Bombardowanie Paryża rozpoczęto; nie jest ono ogólne, ale tylko częściowe, gdyż uderzono tylko na kilka punktów oszańcowanych. Z dyspozycyj do tej zaczepki widać, że Bismark i Moltke także tutaj politycznie działają, i walczą nie tylko za pomocą środków wojskowych, jakby właściwie wypadało. Punkta zaczepione są to warownie na górze Avron, leżące na wschód od twierdzy Rosny, i przedmieścia Belleville. Nie są one jednak do wzięcia, a ich ostrzeliwanie nie ma znaczenia pod względem wojskowym, ponieważ nawet po ich zburzeniu pozostanie tyle jeszcze warowni na około, że niepodobna jest Prusakom posuwać się ku szańcom otaczającym miasto. Plan pruski wymierzonym jest przeto na robotników: zniszczyć ich mieszkania i skłonić ich do rozruchów. Gdyby Moltke miał na oku tylko względy wojskowe, to kazałby był bombardować najpierw warownie na południowo-zachodniej stronie między St. Cloud a Meudon, aby je najpierw zburzyć, a potem posuwać się ku miastu Paryżowi. Tymczasem nie tylko tego nie zrobił, ale nie ma nawet o tem wcale mowy, z czego widać, że to częściowe ostrzeliwanie ma cel polityczny. Prusacy wzburzeniem robotników chcą zmusić Paryż do poddania się, nie mogąc tego dotychczas dokonać ogłodzeniem. Jest to środek godzien Bismarka. Z Avron można dosięgnąć domków robotników na wschód położonych od Belleville, a z Creteil przez warownie Charenton bombardować można przedmieście St. Antoine zamieszkane przez robotników. Lecz kto wie, czy się Bismark nie pomyli, tak jak się pomylił sądząc, że Paryż kapitulować będzie w przeciągu czterech tygodni w skutek niepokojów socyalistycznych. Paryżanie okazują podziwienia godną odwagę i wytrwałość w znoszeniu braku rozmaitych potrzeb; robotników przeniosą do miasta, a Belleville spalą. Wtedy znów chwyci się Bismark wojny już czysto wojskowej i poświęci ze 100,000 ludzi dla wątpliwego bardzo rezultatu. Narodu wolnomyślącego i głębokie posiadającego uczucie narodowe nie tak łatwo zgnieść.

Bordeaux 10 grudnia.

Siły, jakiemi Francya rozporządza, byłyby niewątpliwie wystarczające do zwycięzenia Prusaków, gdyby umiano zaprowadzić ład w wojsku i administracyi. Ważnem jest obecnie podniesienie ducha. Kiedy przed dwoma miesiącami wszyscy oczekiwali pokoju i nie sądzili, aby była możność prowadzenia dalszej wojny; dzisiaj przeciwnie nikt nie myśli o pokoju: są tacy zapaleńcy, co już chcą Prusakom odbierać prowincye Nadreńskie, ale z pewnością nie ma nikogo, ktoryby przystał na odstąpienie piędzi ziemi francuskiej.

Wszyscy, którzy dawniej byli imperialistami, o ile nie opuścili Francyi, wyrzekają się rządu upadłego, i czynią mu ostre zarzuty za zmateryalizowanie Francyi.

Pomimo ostatnich niepowodzeń armii loarskiej nie jest położenie wojskowe bez pewnych na przyszłość widoków. Armie wzmagają się z dniem każdym, broń i amunicya przybywają z Anglii i Ameryki; brak tylko dostatecznej liczby dział dotkliwie czuć się daje. Armia loarska, którą Prusacy w swoich raportach już dziesięć razy zniszczyli, jest teraz nawet liczniejszą niż była w czasie bitwy pod Orleanem.

Armia zachodnia liczy około sto tysięcy, i ma za dni kilka rozpocząć ruchy zaczepne. Na południu koło Tuluzy i na północ koło Lille tworzą się również armie jeszcze silniejsze.

Siły pruskie około Lyonu i Dijon są tak słabe, że nie mogą działać skutecznie przeciw Garibaldemu.

Plan francuski polega na zwłoce stanowczej bitwy nad Loarą do czasu zorganizowania wszystkich armij tworzących się na zachodzie, północy i południu. Wówczas dopiero mają się rozpocząć stanowcze kroki ze wszystkich stron, Nadzieja powodzenia ogromna, a czasu dość, gdyż utrzymują tu, że Paryż ma co najmniej żywności do połowy lutego. Aurelles de Paladines dostał też dymisyę nie za cofnięcie się, ale za ruch zaczepny, przez który naraził był cały los kampanii.

Nieszczęściem prawdziwem jest brak zdolnych jenerałów i nieufność żołnierzy do wyższych oficerów; niemal do tego przyszło, że wyraz *général* uważany jest za synonim z *traitre*. Jedynie tylko oficerowie marynarki, a poczęści artyleryi i inżynieryi są w poszanowaniu u wojska.

Zurich 22 grudnia.

(*K.*) Zaglądnęła tu była do nas zima na dni kilka, a z nią i ta głęboka cisza, którą odznaczają się mniej więcej wszystkie okolice podczas tej pory roku. Pogoda służyła stale, a późnemi wieczorami, gdy księżyc posrebrzał pokryte śniegiem gór szczyty, które nakształt strażników otaczają jezioro i zurichską dolinę, ci, co przechadzali się po nadbrzeżnej ulicy, mogli słyszeć dokładnie powtarzające się w mierzonych odstępach czasu huki, podobne echom dalekich gromów. Były to strzały dział oblężniczych z pod Belfort, oddalonego w prostej linii o 30 godzin drogi od Zurichu. Trudno oddać w słowach wrażenia, które sprawiały. Na głuchy i ponury ich odgłos, jakby gdzieś z wnętrza gór się wydobywający, drżało w piersiach podobnie, jak wstrząśnięte hukiem wystrzałów czyste i spokojne alpejskie powietrze. Po każdym zdawało ci się, że słyszysz i jęki konających żołnierzy i płacz rodzin, których domostwa w gruzy od kul się sypały. Mimowolnie zostawałeś pobudzanym do współczucia i litości dla nieszczęsnych ofiar wojny, jak ten co z dala z bezpiecznego miejsca spogląda na burzą o skały rozstrzaskiwany okręt....

Gdybym się nawet rozpisał szeroko nad zakres przeznaczony dla korespondencyi, nie zdołałbym zapewnie wierniej oddać stanowiska zajmowanego przez Szwajcaryę i jej mieszkańców wobec srożących się w ościennem państwie wypadków, jak to czynił każdy z powyżej wspomnianych wieczorów. Tam na zachodzie drży ziemia od wystrzałów dział sto-funtowych, niebo płonie od łun pożarów, jakby się rumieniło nad srogością człowieka, tętni konwulsyjnie pierś narodu od rozpasanych namiętności; tu głęboki spokój, jak gdzie w odległem ustroniu lub przy czystem sumieniu, przerywany zaledwie szmerem dochodzących wieści o klęskach i zwycięztwach, który jednakże codziennego trybu życia w niczem zmienić nie może. To płynie bowiem cicho powolnie i niezamącone, jak przeźroczysta fala w kamienne brzegi ujętego Limatu, co z Zurichskiego wymyka się jeziora. Nie słychać nawet skarg na zrządzony przez wojnę zastój w handlu. Czy położenie szczęśliwe pozwala temu krajowi cieszyć się taką pogodą wśród burzy, czy ustawy jego — trudno orzec. Zdaje się, że jedno i drugie są tego przyczyną.

A nie myślicie znowu, żeby wypadki wojny prusko-francuskiej przechodziły nad Szwajcaryą bez wzbudzenia najmniejszego zajęcia. Owszem, zajęcie one tu sprawiają żywe i wzruszenie głębokie. Choć kraj ten, bodaj czy nie najszczęśliwszy w Europie, przerzynają i twarde skały i lodowce niebotyczne, chmury burzy obecnej nie roztrącają się o nie, nie zostawiwszy śladu po sobie. Lecz ślad ten nie przynosi szkody Szwajcaryi, owszem, powiedziałbym, dobroczynne na nią wywiera wpływy — jeźli to, co pobudza do czynienia dobrze, zasługuje na nazwę dobroczynnego wpływu. Najprzód patrząc z bliska na gromadne nieszczęścia i okropne zniszczenia wyrządzone przez wojnę, i przekonywując się codziennie niemal, jak błogo jest krajowi, którego podobne nie dotykają klęski, Szwajcarowie przywiązują się mocniej i szczerzej do swego państwowego ustroju i ustaw zasadniczych, które lubo zdolne poprawki i nie mogące się liczyć do ideałów wzorowych, wiele przecież dotąd przyczyniły się do uchronienia Szwajcaryi od przygód polityki w państwach ościennych prowadzonej. Wpływ tego rodzaju widocznym jest tak w występowaniu dzienników tu wychodzących, jakoteż i w rozmowach pojedynczych Szwajcarów, którzy nachwalić się nie mogą swoich ustaw, oddalających niejako ojczyznę ich od zaburzeń i swarów mocarstw europejskich. Dalej rozbudziło się w Szwajcaryi ogromne współczucie dla dotkniętych bezprzykładną w nowszych czasach wojną ofiar obojga narodów. Komitety dla zbierania składek na rannych posiada niemal każde kantonalne miasto. Kilkaset rodzin strasburskich przywieziono tu i rozdzielono między niektóre kantony dla wyżywienia. Kilkadziesiąt tysięcy franków wysłano na wspomożenie innych, co w Strasburgu zostali. Uciekający z Niemczech Francuzi, lub też lekko ranni, co się zdołali przebić na teritoryum szwajcarskie, jakoteż Niemcy wypędzeni z Francyi, doznawali jak najbardziej ludzkiego przyjęcia i zostawali bezpłatnie wysyłani dokąd zdążali. Słowem Szwajcarya zużytkowuje jak najszlachetniej to stanowisko, które, jako neutralne państwo i państwo głębokim się cieszące pokojem, na pograniczu powaśnionych zajmuje narodów. Wreszcie nastręcza się dla tej federacyjnej republiki, z trzech plemion złożonej, sposobna chwila do zamanifestowania, jak potrzebnym jej byt jest w sercu Europy. Tysiące rodzin francuskich niesprzyjających teraźniejszym porządkom w ojczyźnie, lub też niemogących brać czynnego udziału w wojnie, a niechcących się narażać na jej wypadki, znajdują tu z mieniem swojem bezpieczne schronienie. Genewa, Lozanna, Bern, Bazyleja, Fryburg, a nawet i Zurich mieszczą je do przesytu. I nikt tu nie odezwał się jeszcze podobnie, jak pewien dziennik wiedeński, który z początku wojny domagał się zachowania neutralności między innemi i dla tej przyczyny, że bogate francuskie rodziny, uciekając przed zaburzeniami, będą we Wiedniu przejadały swoje dostatki.... Tak brzydki egoizm nieznany jest w Szwajcaryi, gdzie w miastach przez Francuzów najbardziej nawiedzanych nie podwyższyły się nawet ceny mieszkań ani żywności....

Co się tyczy sympatyj Szwajcarów, to nie potrzebuję zdaje się mówić, że te są wyłącznie prawie po stronie Francuzów. W niemieckich nawet kantonach król Wilhelm i Bismark mogliby przyjaciół swoich i wielbicieli na palcach policzyć. I jeżeli zachodzi jaka różnica między włoskiemi i francuskiemi kantonami z jednéj a niemieckiemi z drugiéj strony, to tylko może ta, że podczas gdy pierwsze są wręcz nieprzyjaźnie dla Prusaków usposobione, ostatnie życzą Francuzom szczęśliwego zakończenia wojny, nie przywięzując do tego myśli o zemście na Niemcach. Prócz tego dzieją się w miastach osobliwie pogranicznych i takie wypadki, które żądnym zdobyczy Prusakom mogłyby łatwo posłużyć za pobudbę do wzniecenia podobnéj kwestyi jak Luxemburska. Naturalnie, że Szwajcarya inaczejby wtedy Bismarkowi odpowiedziała, jak biedny Luxemburg, bo przecież być trochę śmielszą miałaby prawo... Zresztą o ile sympatye Szwajcarów dla Francyi są szczere, dowodzi i to, że w armii Wogeskiéj, formowanéj w Lyonie, oddział strzelców-ochotników szwajcarskich zajmował podczas mego tam pobytu tak co do uzbrojenia i umundurowania jakoteż i co do dzielności pierwsze miejsce między hołotą niesforną przybyłą z Włoch, przybyłą bardziéj dla tego, że tam nie miała co jeść, jak że sprzyjała sprawie francuskiéj.

Kraków 29 grudnia. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Józefa Kupetza z Zastawny na własną jego prośbę w tym samym charakterze do Sadogóry, adjunkta zaś sądu powiatowego Bernarda Müllera w Wiżnicu na Bukowinie mianował sędzią powiatowym w Zastawny.

— Minister sprawiedliwości mianował askultantów Dra Bernarda Barbera i Jana Dylewskiego w Czerniowcach adjunktami sądów powiatowych, pierwszego w Storożyńcu, drugiego w Wiżnicu na Bukowinie.

Wiedeń 28 grudnia. Komisya z sześciu członków wysłana przez delegacyę węgierską do sprawdzenia administracyi wojskowéj, już w tych dniach przystąpi do dzieła. Celem ułatwienia sobie rożnorodnych czynności i wynalezienia odpowiedniego *modus procedendi*, komisya ta miała wczoraj odbyć umyślne posiedzenie. Nie otrzymała ona od delegacyi żadnych wskazówek i instrukcyj, którychby się miała trzymać. Najprzód ma się odbyć przegląd komisyj mundurowych w Peszcie i Budzie, później dopiero innych komisyj i uzbrojeń. Z powodu wielkości zadania i ogromnéj czynności nie można przewidzieć, kiedy komisya prace swe ukończy, postanowiono jednak nie szczędzić ani czasu ani trudu, i energicznie rzecz przeprowadzić. Terminu delegacya nie wyznaczyła, jakkolwiek z wielu stron uczynić to zamierzono. Najprzód tylko zgodzono się na to, że komisya zaraz po zebraniu się delegacyi zdawać będzie sprawozdanie, ale tylko z rezultatu rewizyj już dokonanych, prace zaś swoje ciągle daléj prowadzić będzie. Na posiedzeniu komisyi miała także być mowa o tem, aby liczbę członków pomnożyć do dwunastu, lecz myśl ta nie została przyjętą.

— W skutek zniesienia konkordatu okazała się potrzeba wydania całego szeregu ustaw odnoszących się do stosunku wzajemnego między kościołem a państwem. Jak tedy urzędowa *Grazer Ztg* donosi, wypracował minister wyznań i oświecenia p. Stremayr odnośne projekta do ustaw, i przedłożyć je ma N. Panu do tymczasowego zatwierdzenia. Elaborata te mają obejmować wszystkie sprawy wynikające ze stosunków wzajemnych państwa i kościoła; za duchem, w jakim one są ułożone, przema-

Część literacko - artystyczna.

O ZADANIU MŁODZIEŻY POLSKIEJ kształcącej się w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Mowa Rektora Uniwersytetu Józefa Kremera przy imatrykulacyi dnia 16 grudnia 1870 r.

(Ciąg dalszy).

Niechaj całe postępowanie wasze, całe życie wasze będzie świadectwem jasnem, że jesteście przyjaciołmi oświaty i postępu, że jesteście przyjaciołmi wolności, a zadacie kłam oszczercom. Jeżeli pójdziecie tą drogą, już tem samem pójdziecie zarazem tradycyą dawną kościoła. Bo kościół jeszcze w owe wieki gdy gruba, ciężka noc pokrywała świat, przyświecał pochodnią wiedzy wszech chrześciańskim ludom. Jakoż nie wspominając już o uczonych pracach zakonów, przypominam jedynie, iż w połowie piętnastego wieku papieże skrzętnie gromadzili skarby literatury starożytnej, więc pisma poetów, historyków, filozofów pógańskiej Grecyi i Romy — a tak powstała biblioteka Watykańska dziś pierwsza i najbogatsza w Europie. Watykan też otworzył wspaniałe przybytki swoje, i w nich użyczył gościnnego przytułku owym marmurowym pogańskim bogom, owym wygnanym ze świątnic, gdzie niegdyś część religijną odbierali, a stali się dla późniejszych pokoleń najwyższym artystycznej piękności ideałem. Kościół pierwszy wprowadził w dzieje idee równości ludzi, gdy u wszystkich ludów świetność rodu była warunkiem do dostojeństw świeckich; kościół dając pierwszeństwo zasłudze i zdolności, mężów z gminu wynosił na krzesła biskupie. odziewał ich kardynalską purpurą, a nawet pastuszków osadzał na papieskim tronie

Tak więc kapłanów zadaniem jest, by strzegąc świętego ognia wiary, miłowali i tę prawdę, która z umiejętności i nauk płynie, boć i ta prawda jest Bożej mądrości wyrazem. Bądźcie zasiewcami Bożego słowa, ale to w tym duchu, jak to czynił mistrz nasz Chrystus miłości Bóg. Więc miejcie na sercu, iż cięższą niż najjaskrawsza książka anti-religijna wyrządza krzywdę kościołowi owa tak nieszczęsna, a niestety tak nierzadka żarliwość zaprawiona goryczą i żółcią. Miejcie na sercu Chrystusa, i tę w Jego nauczaniu niebiańską słodycz i bez granic nadziemską dobroć. Pamiętajcie, że miłość jest wszechmocną potęgą, bo Bóg chrześciański jest miłości Bogiem.

Pod tym względem idźcie za pełną chwały tradycyą duchowieństwa polskiego. Duchowieństwo polskie zawsze tchnęło miłością ludzi, i dla tego było zawsze obywatelskiem, nie było nigdy kastą. Każdy kapłan polski czuł się być w głębi duszy obywatelem. Więc też naród nasz szedł zawsze z duchowieństwem swojem ręka w rękę, i nawzajem duchowieństwo podzielało po wszystkie czasy dole całego narodu.

Panowie, zapewne wielu z was zajmie w przyszłości stanowisko nastręczające sposobność okazania swoich uczuć obywatelskich. Będą to ci wśród was, którym na wsi pośród naszego włościańskiego ludu mają być kiedyś powierzone święte obowiązki kapłańskie. Do tych też młodzieńców głównie odnoszę następujące słowa moje.

Niechaj będzie powinnością waszą, byście naszemu ludowi wynadgrodzili to bezsumienne zaniedbanie, w jakiem zostawiali go ci, którzy o nim pamiętać byli powinni. To zaniedbywanie nie trwało przez lat dziesiątki, albo przez wieki całe. Podnieście ten lud, aby się uczuł być obywatelem. To zaś wtedy się stanie, gdy będzie oświeconym, a wierzajcie, że nasz wieśniak będzie w całem znaczeniu obywatelem polskim, gdy się nauczy czytać i pisać po polsku.

Wy, jako przyszli kapłani, przeznaczeni jesteście na bezżeństwo, a zatem życie wasze upływać wam będzie bez bliższego rodzinnego koła, ale zato ten lud którego pieczę Bóg wam powierzy, niechaj się stanie waszą rodziną: obejmijcie go więc gorącą chrześciańską miłością, a dokonacie cudów. — Lud jest jak dziecię — przeczuwa instynktem, kto go szczerze kocha. Doczekacie się więc z niego wzniosłej a szlachetnej pociechy, bo ten lud, choć tak długo,—długo zaniedbany, przechował w głębi duszy zaród poczciwy: dołóżcie pracy, a ten zaród pod waszą pieczą błogo się rozwinie, i stanie się odrodzeniem naszego kraju. Bo wierzcie, czem będzie ten lud, tem będzie Polska — przyszłość Polski tkwi w tym ludzie naszym!

Do tej chwili — zacni młodzieńcy — mówiłem o stronie praktycznej waszego kapłańskiego zawodu bo ta strona jest u was najważniejszą; dodam jeszcze słów kilka o waszem teoretycznem naukowem wykształceniu. Oddajcie się z całą gorącą sumiennością naukom ściśle odnoszącym się do waszego duchownego powołania. Teologia powszechnie uznaną za umiejętność prawdziwą w najgłębszem znaczeniu. Ale oprócz tej umiejętności, starajcie się, ile tylko wam czasu stanie, byście nabyli i innych wiadomości: zwłaszcza pożądaną dla was jest znajomość Historyi i Literatury polskiej, mianowicie obeznajcie się z pismami wielkich kaznodziejów polskich z czasów Zygmuntowskich. Ale i ogólne wykształcenie umiejętne jest prawie żywotną dla was potrzebą. Bo życzymy sobie wszyscy, aby osoby szanowane już dla samego stanu duchownego były jeszcze poważane z powodu oświecenia i nauki. Wykształcenie otworzy wam gościnnie bramy dworów; bo wiecie, że na wsi proboszcz będący człowiekiem światłym i naukowym jest istnym skarbem dla całej okolicy. Winniście żyć z ludźmi, bo macie żyć dla ludzi. Ale inny jeszcze jest ważniejszy wzgląd, który was naglić ma do nabywania uauki i smaku do umiejętności. Gdy bowiem pokochacie książkę, już nie będziecie samotnymi, książka ochroni was w samotności od niebezpiecznego nieprzyjaciela, bo od nudów, a z nudów wylęgają się najczęściej owe zboczenia i wady, które są słabością ludzką, a które wielce szkodliwie wpływają na poważanie, jakie świeccy ludzie winni stanowi duchowemu.

Radziłbym wam nawet obrać sobie jakąś gałąź naukową, którejbyście się już z całem miłośnictwem oddawać mogli. Zdaje mi się, że jedna z nauk przyrodniczych (np. botanika) byłaby najstosowniejszą, zwłaszcza wtedy, gdyby wam wypadało żyć na wsi.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

TYGODNIK LWOWSKI.

Koniec adwentu politycznego. — Heroizm demokratów i ludu lwowskiego. — Kilkanaście stopni niżej — zera politycznego. — Wybieram się na wyprawę podbiegunową. — O fatalnych wpływach mrozu na Tygodnik. — Co słychać i co widać? — Poezye pod *Strzechą*. — Nowe dzienniki i prospekta. — Upadek *Dziennika Literackiego*. — Nekrolog tego pisma. — O produkcyi literacko-dziennikarskiej. — Akuszerya literacka. — Rada Horacego i niemiecka *Schreibseligkeit*. — Zagadka.

Z adwentem w kalendarzu skończył się u nas podobno i adwent polityczny... Pod naciskiem wypadków europejskich i owych szesnastu stopni mrozu, który mieliśmy tu przez dni kilka, lud lwowski zgromadzi się dziś w ujeżdżalni p. Leśniewicza i wypowie *urbi et orbi*, co sobie myśli o rozmaitych kwestyach świata. Towarzystwo demokratyczne da nam dowód politycznego heroizmu, przewodnicząc ludowi wśród sybirskiego zimna, krew lodem ścinać się będzie wobec mroźnej zwady trybunów, wielkie nasze zera polityczne spadną o dwadzieścia stopni niżej siebie, a „lud“ lwowski piękny pozostawi przykład w historyi, że słodko jest — marznąć dla ojczyzny... Wielki ten akt publicznego życia odbędzie się dziś po południu. Żałuję wielce, że wyprawiam mój tygodnik rano

wia dostatecznie tą okoliczność, że dano je do przejrzenia tak krajowym jak zagranicznym znakomitościom na polu prawa kościelnego, które je znalazły najzupełniéj odpowiedniemi. Co się tyczy samych ustaw ograniczyć się dzisiaj musimy tylko do ich wyliczenia. Największy i najobszerniejszy elaborat jest projekt ustawy o stosunkach prawnych kościoła katolickiego na zewnątrz; do niego dołączoną jest ustawa o zniesieniu patronatów. Daléj ustawa regulująca tak zwane kongruy, ustawa o stowarzyszeniach duchownych, stanowiąca szczególniéj warunki, pod któremi stowarzyszeniom kościelnym przyznane będą prawa korporacyj, wreszcie ustawa o wydziałach teologicznych.

— Poseł austryacko-węgierski w Berlinie otrzymał podobne polecenie, aby w miejscu właściwem zasięgnął wiadomości i wyjaśnień co do znaczenia i doniosłości niektórych ustępów depeszy pruskiej z 14go grudnia, i aby o rezultacie ustnie złożył sprawozdanie w Wiedniu. Tak depesza pruska, jak odpowiedź austryacka przedłożone zostaną delegacyom.

— Podróż hr. Beusta do Vevey nad jeziorem genewskiem stanowczo zaniechaną została, jak donosi jeden z dzienników węgierskich.

— Radca poselstwa bar. Hübner wrócił na swoją posadę do Bordeaux.

— Rosyjski następca tronu ofiarował 6.000 rubli na urządzenie cerkwi prawosławnej w Pradze.

Niemcy.

Pruski *Staats Anzeiger* z d. 27 grudnia ogłasza następującą notę hr. Bismarka do posła pruskiego przy dworze austryackim jenerała Schweinitza o stanowisku Niemiec do Austryi:

Wersal 14 grudnia 1870.

Znane JWPanu traktaty Związku północno-niemieckiego z państwami Niemiec południowych, podpisane tu w Wersalu z Bawaryą, Badenem i Hesyą, a w Berlinie z Wirtembergią, w ostatnich układach w Berlinie prowadzonych, w ciągu których wszystkie pomienione państwa wyraziły sobie nawzajem przychylność, o tyle doszły do ukończenia, iż mogą być przedłożone sejmom Niemiec południowych.

Nie tylko wzgląd na pokój prażski, w którym Prusy i Austro-Węgry porozumiały się z sobą jak pojmować mają oczekiwane wówczas urządzenie stosunków niemieckich, ale oraz chęć pielęgnowania związków z potężnem i przyjacielskiem państwem sąsiedzkiem, odpowiadających wspólnej przeszłości, jak niemniej uczuciom i potrzebom obustronnej ludności, powoduje mnie do przedstawienia ces. król. rządowi austryacko-węgierskiemu, jakie stanowisko rząd Króla Jmci zajmuje wobec nowego urządzenia stosunków niemieckich.

W pokoju z d. 23 sierpnia 1866 wyrażone było przypuszczenie, że rządy niemieckie na południowym brzegu Menu zespolą się w Związek, któryby obok podstawy swojej niezawisłej, zarazem ściślejsze zawarł węzły narodowe z Związkiem państw północno-niemieckich. Urzeczywistnienie tego przypuszczenia pozostawione było tym rządom, gdyż jedna z obu stron kontraktujących niemogła być uprawnioną albo obowiązaną na mocy zawarcia pokoju do dawania przepisów niezawisłym państwom południowych Niemiec, jak mają urządzić wzajemne stosunki swoje.

Państwa południowo niemieckie zaniechały ze swojej strony urzeczywistnić myśl pokoju prażskiego; dążyły one do przywrócenia wyglądanych węzłów narodowych z Niemcami północnemi przedewszystkiem w postaci Związku cłowego i traktatów w celu wspólnej rękojmi.

Nie można było przewidywać, aby urządzenia te pod naciskiem potężnego rozwoju, do którego niespodziewany zamach Francyi powołał uczucie narodowe niemieckie, miały znaleźć swoje uzupełnienie w przedłożonych teraz przymierzach konstytucyjnych i w utworzeniu nowego Związku niemieckiego.

Nie mogło być powołaniem północnych Niemiec tamować albo odpychać ten rozwój nie przez nas wywołany, lecz wynikły z dziejów i z ducha ludu niemieckiego. Również ces. król. rząd austryacko-węgierski — o czem jesteśmy zapewnieni w raporcie JWPana — nie oczekuje i nie żąda, aby postanowienia pokoju prażskiego miały utrudniać pomyślny rozwój niemieckich krajów ościennych. Rząd cesarski spogląda na przeobrażenie, jakiemu ulegają stosunki niemieckie, ze słusznem zaufaniem, że wszyscy wspólnicy nowego Związku niemieckiego, a szczególnie król, nasz pan najmiłościwszy, ożywieni są chęcią utrzymania i popierania przyjacielskich stosunków Niemiec do ościennego państwa austryacko-węgierskiego, co im obu wskazują wspólne im interesa, oraz wzajemny wpływ duchowego i materyalnego życia. Rządy związkowe żywią ze swojej strony przekonanie, że monarchia austryacko-węgierska to samo życzenie podziela.

Oczekiwane zaspokojenie narodowych dążeń i potrzeb ludu niemieckiego nada dalszemu rozwojowi Niemiec stałość i pewność, która od całej Europy a szczególnie od sąsiednich krajów niemieckich będzie mogła być powitaną bez obawy, a nawet z zadowoleniem. Nietamowane rozkwitanie interesów materyalnych, które wiążą kraje i ludy tak rozlicznemi spójniami, wywierać będzie na nasze stosunki polityczne wpływ pocieszający. Niemcy i Austro-Węgry — powinniśmy tego z pewnością oczekiwać — spoglądać będą na siebie z uczuciem wzajemnej życzliwości i podadzą sobie rękę dla popierania dobrobytu i pomyślności obu krajów.

Skoro tylko traktaty zasadnicze nowego Związku uzyskają ze wszech stron ratyfikacyę, postawię JWPana w możności udzielenia p. Kanclerzowi urzędowego oznajmienia.

Upraszam JWPana najuniżeniej, abyś to pismo odczytał Kanclerzowi i wręczył mu jego odpis.

Bismark.

Rosya.

National Ztg podaje wiadomość o adresie rady miasta Moskwy do Cara, w którym oprócz wiernopoddańczych uczuć z powodu sprawy morza Czarnego i zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej miały być wyrażone życzenia wolności sumienia, pracy i wyznań. Adres ten jakoby ułożony przez burmistrza (głowę) miasta Moskwy, księcia Czerkaskiego, Samarina, Aksakowa i Pogodina, miał Car rozedrzeć i nazad odesłać radzie miejskiej. Wiadomość ta cała wydaje nam się zmyśloną — znamy adres szlachty moskiewskiej nadzwyczaj uniżony, znamy adresa innych miast i gubernij, a wszystkie są pisane na jeden ton, gdyż wszystkie są układane za inicyatywą rządową. Dość powiedzieć, że nawet z Litwy i Kijowa posłano adresa przejęte zapałem dla wielkich czynów cara, aby wykazać, że rząd nie jest obcym całej adresomanii. Przytem osoby, które miały układać adres, odznaczają się raczej dyalektyką w obronie tego, że Rosya jest niemal najliberalniejszym krajem w Europie, niż dążeniem do rzeczywistych swobód. Nakoniec jeden adres nawet stawiający życzenia liberalne, nie miałby doniosłości ważnego wypadku politycznego, skoro zarazem wyznawał uczucia wiernopoddańcze, a Car nie potrzebowałby go rozdzierać, gdyż nieprzyjęcie adresu byłoby dostateczną odprawą. Można zatem z pewnem prawdopodobieństwem twierdzić, że cała historya o adresie miasta Moskwy należy do sfery imaginacyi.

— Podaliśmy onegdaj zdanie *Birż. Wiedom.* o liście hr. Beusta do Dra Riegera, dziś zamieszczamy zdania dwóch innych organów rosyjskich:

Gołos broni potępienia Czech i tak się wyraża o Beuście: „Gdyby hr. Beust przynajmniej cokolwiek stanął na wysokości położenia i zrozumiał doniosłość wypadków, czeskie to memorandum dałoby mu pożądaną sposobność wszechstronnego, spokojnego i wolnego od uprzedzeń rozważenia pytań, jakie dziś Austryę poruszają. Ale hr. Beust pozostał sobie wiernym i konsekwentnym. W odpowiedzi jego Dr Riegerowi nie odnajdujemy męża stanu, ale lichego dziennikarza z liczby tych, którzy swe rzemiosło prowadzą w wiedeńskich i peszteńskich organach. Nie wstydził się on wybrać insynuacyj na jakich w nich nigdy nie zbywało, i widocznie jest zadowolony, że rzuca Czechom w twarz niezasłużony zarzut. Postąpienie Czechów byłoby tylko w takim razie godne kary, gdyby się ze swemi sympatyami zwrócili do państwa stojącego z Austryą na stopie nieprzyjaznej, co jednak dotychczas nie miało miejsca względem nas (Rosyi), i dopiero z listu p. Beusta możemy wyciągnąć wniosek, że rząd austryacki uważa Rosyę za państwo nieprzyjazne.“

Daleko szczerzej wyrażają się w tym samym przedmiocie *Sowremionnyja Izwiestija*; przyznają one wprost usługę, jaką Czesi wyświadczyli Rosyi, i oceniają stanowisko Czechów podobnie jak to uczynił hr. Beust, jako wynik polityki dążącej do rozbicia Austryi. Pod tym względem sąd *Sowr. Izw.* zasługuje na największą uwagę; oto słowa pomienionego organu:

„Czy dla nas Rosyan może być obojętne memorandum czeskie? Czy nie powinniśmy być wdzięczni za to uroczyste oświadczenie, w którem spotykamy się z wyraźnem ostrzeżeniem, „że nieprzyjaźń względem Rosyi sprowadzi upadek państwa austryackiego“? Będzie ono nie tylko memoryałem, ale dokumentem pamiętnym po wszystkie czasy. Nie jest to próżne pochlebstwo, lub bezowocna demonstracya: Czechy stanowią moralną siłę ludów austryackich, przez ich oświadczenie Austrya jest związaną, bez względu na gniew hr. Beusta; Austrya z pewnością nie poważy się do otwartej nieprzyjaźni względem Rosyi, dzięki oświadczeniu czeskiemu: tak na czasie uczyniona deklaracya Czechów jest nam równie pożądaną jak stotysięczna armia pomocnicza. Dalej należy zaważyć, że to oświadczenie ani było wyproszone, ani wymuszone; wyszło ono z własnej inicyatywy i złożone zostało zupełnie dobrowolnie, nawet z niezłudnem przeczuciem, że stanie się powodem do bezpośredniego lub pośredniego prześladowania, jakie niewątpliwie wkrótce się urzeczywistni. Ten nowy postępek Czechów, jest zarazem zwycięztwem i zasługą polityczną, tak w ogólności dla Słowiańszczyzny, jak też szczególniej dla Rosyi; jest to wszakże nie tylko polityczną ale także historyczną zasługą. Oni pierwsi uroczyście i nieustraszenie podnieśli chorągiew całej Słowiańszczyzny. Cześć im i chwała! Przez swój manifest dowiedli Czesi, że słusznie się zowią przednią strażą świata słowiańskiego. My Rosyanie natomiast żywimy życzenie: aby coprędzej wybiła godzina, w którejbyśmy równie zgodnie i uroczyście podnieśli nasz głos, dla dowiedzenia naszej braterskości i wywdzięczenia się po bratersku za ich braterskie i przyjaźne wystąpienie“.

Teatr wojny.

Onegdaj to jest w d. 27 b. m. dały się słyszeć pierwsze strzały działowe, skierowane ze strony pruskiej przeciw Mont Avron pod Paryżem. Góra Avron nie jest bynajmniej fortem, jest to naturalny szaniec obwarowany, chroniący fortu Rosny, i utworzony w celu atakowania ztamtąd nieprzyjaciela. Bombardowanie tego punktu, po za którym Paryż najsilniej jest ubezpieczony, nie tyle mieć może cel zaczepny jak raczej odporny, aby ogień oblężonych z owego wysuniętego stanowiska nie szkodził w danym razie pozycyom pruskim. Dowództwo pruskie widocznie uległo tylko parciu opinii publicznej rozpoczynając bombardowanie, o którem z góry mieć może przeświadczenie, że do stanowczego skutku doprowadzić nie może. Gdyby bomby sięgały nawet do przedmieścia Belleville, zaludnionego klasą robotniczą, (Foubourg St. Antoine, które według dzienników ma być celem bombardowania, leży bowiem bardziej ku południowi i bynajmniej nie w linii doniosłości strzałów), to i w takim razie niszczenie owego najuboższego skrawka Paryża nie zdolne jest wywrzeć wrażenia, któreby skłoniło ludność do poddania się, lecz tylko obudzi w niej chęć zemsty i zapał rozpaczliwy. Jest to ostateczność ze strony dowództwa pruskiego, które tym sposobem chce powstrzymać niezadowolenie kraju, idąc niejako za jego skazówką, ale rezultaty, jeżeli wszelkie kombinacye nie mylą, nie mogą być prawie żadne, a przynajmniej nie takie, jakie potrzebne są do stanowczego rozstrzygnięcia. Paryż od czasu obsaczenia dokonał cudów. W pierwszych dniach kiedy kolumny pruskie zajęły stanowiska na około niego, był on łatwy do zdobycia, bo nie miał jeszcze uzbrojonych fortów, nie miał siły obronnej wewnątrz. Dziś jeżeli tylko głód nie zaskoczy oblężonych, (na co się nie zanosi) może on się stać grobem dla oblegających. Ogólne jest zdanie znawców, że w takim stanie jak jest dzisiaj stolica Francyi, jest ona niezdobytą. Mówią o tem nie tylko organa życzliwe Francyi, lecz nawet dzienniki pruskie, jak np. *Kriegs und Friedens Ztg*, która zastąpiła pruską *Militär Ztg*, a z której, artykułu o ewentualnem bombardowaniu Paryża następujący wyjmujemy urywek:

„Nie wahamy się ani chwili przyznać, że w najzupełniejszym byliśmy błędzie co do siły fortyfikacyj paryskich, jak nie mniej co do zasobów stolicy, oraz tworzenia i utrzymania armii obronnej, niezależnie od trudności, jakie towarzyszą przewozowi materyału oblężniczego. Paryż jest wielkim ufortyfikowanym obozem, którego główna siła leży w wysuniętych fortach, byleby te były wspierane dostateczną armią.

Bez armii zajmującej przestrzeń między fortami i Paryżem, forty miałyby tylko wagę małych fortec, które mogłyby być bombardowane lub regularnie atakowane. Lecz sytuacya jest całkiem inna obecnie, gdy teren przed Paryżem przedstawia obwarowane pole bitwy na którem wszystkie roboty oblężnicze gromadzą największe trudności.

Aby mieć pojęcie o trudnościach, rozważmy szansy nasze na froncie n. p. południowym Paryża gdzie pięć fortów położonych jest przed ufortyfikowanym obwodem miasta. I tak fort Issy odległy jest od obwodu Paryża o 3200, fort Vanves o 3000, fort Montrouge o 3400, fort Bicêtre o 3600, fort Ivry o 3000 kroków.

Wszystkie te forty sąsiadujące z sobą wspierają się nawzajem, a przeciętna ich do obwodu miasta jest około 3500 kroków. Uzbrojone działami największego wagomiaru panują one nad okolicą położoną przed sobą o 4 do 5000 kroków, tak że ogień ich dosięga wsi Meudon i przenosi Clamart, Sceaux, Chevilly i Choisy. Gdyby nawet teren dozwalał nam się bardziej zbliżyć, jak n. p. na wyżynach Clamart, niemoglibyśmy bateryj naszych ustawiać w większem zbliżeniu od obwodu miasta jak o 6 do 7000 kroków. Niemoglibyśmy przeto działami największego kalibru ostrzeliwać przedmieść Grenelle i Vaugirard. Co się tyczy stolicy, pozostałaby ona bezpieczną po za doniosłością naszego ognia. Jawnem jest przeto, że nie możemy bombardować centrum Paryża, podczas gdy bombardowanie częściowe kilku przedmieści nie złamałoby oporu oblężonych. Inżynierowie francuzcy przewidzieli dobrze wypadek, jaki się dziś przedstawia; forty były wzniesione dla zasłaniania stolicy, co nie chybiło celu.

Naturalną jest rzeczą, że osoby obce nauce wojskowej wyrażają zdziwienie, że nie zaczęto jeszcze bombardować fortów, które powinny się rychło poddać na wzór Verdun, Toul, Thionville. Trzeba naprzód zważyć, że bombardowanie fortec któreśmy ostatecznie zdobyli, nieoszczędzało bynajmniej wnętrza miast, tak iż poddanie się twierdz spowodowane było raczej pobudkami ludzkości, i względami winnemi mieszkańcom, niż niemożebnością trzymania się owych warowni.

Lecz rzecz całkiem ma się inaczej z fortem wysuniętym, gdzie względy te nie mają wagi. Uzbrojenie fortów jest takie, że bylibyśmy zmuszeni uciec się do moździerzy największego wagomiaru, i trzebaby nam zbliżyć baterye nasze w razie gdybyśmy chcieli zrobić wyłom w fortach, aby przystąpić do szturmu. Wreszcie trzebaby nam uczynić przygotowania do regularnego oblężenia, jak to uczyniliśmy w Strasburgu, aby dojść do celu.

Otwarcie i zbliżenie paralel, gdzieby baterye były ustawione zwykle mają powodzenie i roboty aproszowe mogą się dokonać z względnem bezpieczeństwem, co jednak jest niemożebnem przed fortami Paryża. W razie gdybyśmy posunęli pierwszą i drugą paralelę o 500 kroków od fortów Issy i Vanves, oddziały, któreby osłaniały nasze roboty pozostałyby przynajmniej o 2000 kroków po za paralelą w tyle, podczas gdy zawsze musielibyśmy być gotowi do odparcia wycieczek na północy, wschodzie i zachodzie. Staćby się mogło, że jenerał Trochu ogołociłby pewnego poranka front swój północny i wschodni z wojska, aby skupić wszystkie siły swoje po za fortami Vanves i Montrouge, aby zrobić wycieczkę w masie przeciw naszym robotom oblężniczym. Trzebaby nam wtedy albo opuścić nasze roboty, albo przyjąć bitwę pod krzyżowym ogniem fortów nieprzyjacielskich.“

Rząd obrony narodowej miał według dzienników pruskich (co nie zupełną jest rękojmią autentyczności) otrzymać następującą depeszę z Bourges 14 grudnia.

Gambetta do Juliusza Favra i Trochu.

Od 4 dni zajęty jestem w Bourges z Bourbakim reorganizacyą trzech korpusów, to jest 15go, 18go i 20go pierwszej armii loarskiej, które skutkiem gwałtownych marszów wśród okropnych deszczów, jakie odbyć musiały po opuszczeniu Orleanu, znalazły się w złym stanie. Praca ta wymaga jeszcze 4 do 5 dni. Pozycye, jakie zajmuje Bourbaki, osłaniają równocześnie Nevers i Bourges; druga część armii loarskiej zwróciła się po opuszczeniu Orleanu na Beaugency i Marchenoir, w których to stanowiskach wstrzymała taż wszelkie usiłowania Fryderyka Karola, dzięki niepokonanej energii jenerała Chanzy, który zdaje się prawdziwym wojownikiem, jakiego ostatnie wypadki wydały. Armia ta składająca się z korpusów 16, 17 i 21go, i według rozporządzeń jenerała Trochu poparta wszystkiemi siłami zachodu, uskuteczniła godny podziwu odwrót i Prusakom znaczne zadała straty. Chanzy uniknął tym sposobem okrążenia przez armię Fryderyka Karola na lewym brzegu Loary. Fryderyk Karol usiłował napróżno przekroczyć pod Blois i Amboise Loarę, i zagrozić Tours. Chanzy jest dziś najzupełniej bezpieczny w Le Perche i gotów do kroków zaczepnych w kierunku.... skoro wojska jego odpoczną, które od 30 listopada do 11 bm. bezustanku walczyły z przeważnemi siłami nieprzyjacielskimi. Widzicie, że armia loarska daleką jest od rozbicia, jak to twierdzą kłamstwa pruskie. Jest ona podzielona na dwie części, które są gotowe maszerować pierwsza na.... druga na.... Faidherbe miał na północy wziąść La Fère z zapasami amunicyi artyleryi i z prowiantem. Lecz bardzo jesteśmy niespokojni o wasz los. Od blisko tygodnia nie mamy żadnych od was wiadomości ani wprost, ani od Prusaków, ani z zagranicy. Telegram podwodny z Anglii przerwany. Cóż się dzieje? Uspokójcie nas i korzystajcie z wiatru południowego, aby wyprawić balon, który się zapewne spuści w Belgii.

Odwrót Prusaków coraz jest widoczniejszy. Zdaje się, że ich wojna znużyła. Jeżeli wytrzymamy — a możemy, jeźli zechcemy — odniesiemy nad nimi tryumf. Według przesłanych mi doniesień, ponieśli oni ogromne straty; prócz tego z największą tylko trudnością mogą się wyżywić. Lecz bądźmy gotowi do największych ofiar, nie narzekać, lecz walczyć na śmierć. Wewnątrz panuje porządek. Rząd obrony narodowej wszędzie jest szanowany i spotyka bezwzględne posłuszeństwo.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: I święta Bożego Narodzenia nie przerwały czynności zbrojenia się i wysyłanie ostatnich prawie rezerw na teatr wojny, aby można jeszcze większemi siłami niż obecne operować przeciw nieprzyjacielowi, który coraz nowe korpusy w pole wyprowadza, wyćwiczone w obozach na to przeznaczonych. I tak z trzech batalionów kompletowych, które dotąd załogę poznańską tworzyły, pułków 6, 47 i 50 piechoty, wyruszył w samą wigilią o godzinie 3 z południa batalion piechoty numer 47 z wszystkiemi przyborami, przenosząc się całkiem do Alzacyi. Bataliony kompletowe 6 i 50 pułku również niebawem tworzyć będą załogi w zdobytych francuskich prowincyach „Alzacyi i Lotaryngii“, które, jak na dziś, już do „wielkiej ojczyzny niemieckiej“ całkiem są przyłączone. — W tych dniach wysłanych będzie pod Paryż 9000 pocisków do 24 funtowych ciężkich armat oblężniczych. W tym celu przygotowują obecnie 2250 pudeł transportowych, z których każde mieścić będzie po 4 pociski. Również i pociąg złożony z 200 wozów odejdzie z Poznania pod dowództwem kilku oficerów od jazdy i od pociągów na teatr wojny. — Służbę garnizonową pełnić będzie u nas 6 spieszonych szwadronów kompletowych, które już dnia 2 stycznia umundurowane zostaną. Dociągnięci będą do pomienionych szwadronów najstarsi landwerzyści z roku 1854. Służbę oficerską pełnić będą przy tych szwadronach oficerowie, którzy, nie należąc już do wojska, oświadczyli na zapytanie władz wojskowych swą gotowość pełnienia służby w garnizonach. Również i landwerzyści piechoty powołani zostaną aż do roku 1854 pod chorągwie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 grudnia. Dowiadujemy się, iż temi dniami zawiązał się w Krakowie Komitet dla wsparcia Polaków we Francyi, mający na celu przyjść w pomoc tym rodakom tułaczom we Francyi będącym, którzy w skutku obecnych wypadków znaleźć się mogą w nadzwyczajnej potrzebie lub w nędzy. Chwila tak ciężka jak obecna nie mogła przejść bez zwrócenia uwagi na los tych nieszczęśliwych braci naszych, którzy objęci są najbliżej strasznemi skutkami teraźniejszej wojny, a każde czujące serce w naszym kraju zgodnem się okaże z chęcią Komitetu przyniesienia im ulgi jak najśpieszniej.

— Prezydent miasta wydał odezwę do właścicieli domów, na wielkim arkuszu drukowaną, przypominającą im, „aby nie czekając na upomnienia urzędowe“ uprzątnęli chodniki przed swemi domami z śniegu i lodu. Jeżeli dopiero mają wyjść upomnienia, skoro już wyszła odezwa, to długo jeszcze czekać wypadnie na rezultat. Zdaniem naszem, rzeczą komisarzy obwodowych pilnować, aby porządek był w mieście, a „upomnienie“ należało przedewszystkiem dać komisarzom, że nie dopilnowali dotąd.

— Sprawozdanie z użycia funduszu ś. p. Floryana Straszewskiego na potrzeby plantacyj miejskich, w ciągu roku od 1go września 1869, do końca sierpnia 1870.

Ostatniem sprawozdaniem ogłoszonem w N. 299 *Czasu* z r. 1869 wykazany fundusz plantacyjny na rok etatowy z dniem 1 września 1869 r. zaczęty wynosił złr. 877 c. 67.

Wydano na sprawienie poręczy oddzielających trawniki i żywe płoty od chodników, a w szczególności, na 614 słupków po 55 c. i poręczy podwójnej z łat rzniętych, w długości 606 sążni po 24 cent. za 1 sążeń,
razem złr. 483 c. 38

Na pokostowanie słupków sztuk 614, po $4\frac{1}{2}$ c. od 1ej sztuki, i 606 sążni podwójnej poręczy po $10\frac{1}{2}$ cent. od 1go sążnia,
razem złr. 91 c. 26

Na najem ludzi do robót ogrodniczych około drzew, żywych płotów, darniowań itp. według szczegółowych wykazów ogrodnika miejskiego . . . . złr. 302 c. $56\frac{1}{2}$

ogółem złr. 877 c. $20\frac{1}{2}$

pozostało przeto niewydanych . . . . c. $47\frac{1}{2}$
które wraz z procentem od kapitału zapisowego powziętym za rok od 24go czerwca 1869 do tegoż dnia 1870 r. w ilości 150 dukatów w złocie, wymienionych za złr. 856 c. 50

stanowią razem fundusz plantacyjny na rok etatowy z dniem 1 września 1870 r. zaczęty . . . . złr. 856 c. $97\frac{1}{2}$

w Krakowie d. 28 grudnia 1870.

T. Żebrawski kurator fund. plant.

— Na rzecz jeńców francuskich w Poznaniu złożyli na ręce nasze: L. R. złr. 5, JKS. 5 zlr., z pensyonatu p. Józefczyka złr. 5 c. 36, p. Wołosiański adwokat w Samborze złr. 3 c. 75.

— Dziś w nocy, trzech młodych ludzi tak zwanych „porządnych“, pobiło się na rynku, a gdy dwaj z nich wzywali głośno patrolu, wołając „złodziej!“, przyszedł patrol i aresztował trzeciego. Okazało się jednak, że nie był to złodziej, lecz tylko towarzysz przygód, którego w tak zdradliwy sposób właśni przyjaciele chcieli skompromitować.

---

nie mogę wam zaraz przesłać sprawozdania z wrażeń, które odniosę na tym wspaniałym wiecu. Wiedźcie bowiem, że spełnię obowiązek obywatelski i jako jednostka lwowskiego ludu zgromadzę się także w ujeżdżalni p. Leśniewicza. Oby mi lisy moje były miłościwe i oby futrzane buty nie odmówiły mi swej opieki!.. Jeżeli żyw wyjdę z tego zgromadzenia, i nie poodmrażam nóg, uszu i rąk, zasiądę natychmiast do biórka i napiszę wam nadzwyczajny i nadliczbowy tygodnik albo raczej pół-tygodnik lwowski...

Tymczasem zaś, nim łamać będę z ludem lwowskim opłatek i lody polityczne, pragnąłbym przy ciepłym piecu odegrzać wrażenia ubiegłego tygodnia, które zresztą dadzą się ująć w jeden wykrzyknik: „Brrr! jakie zimno!“ Nie można było robić nawet studyów nad przedświątecznym i świątecznym ruchem naszego miasta. Nasze biedne gosposie snuły się wprawdzie po ulicach, sklepach i cukierniach — ale umykały szybko do domów, wyrzekając się wielu przy innym stanie temperatury niezbędnych sprawuneczków. Migały się tedy tylko przelotnie przed oczyma futrzane buciki i czerwone noski, a najupartszy nawet obserwator musiał uciekać do domu. Nie ma sroższego wroga wszelkich kronikarzy i korespondentów nad taki mróz straszliwy. Ruch cały ogranicza się do czterech ścian ciepłego pokoju, po ulicach dreptają z niepowstrzymanym pośpiechem same Eskimosy, którym mróz wybił z głowy ciekawość, gust do ploteczek i inne nabytki cywilizacyi, a polowanie za nowinami staje się taką samą przyjemnością, jak łowy na sobole i niebieskie lisy... Cóż wam tedy doniosę?... Słyszałem przez cały tydzień tylko skrzyp zmarzniętego śniegu, dzwonienie sanek i zgrzyt zębów, i gwizd wiatru — widziałem wiele lisów, baranów, niedźwiedzi, szop *et eaetera* i oto... wszystko!

Słowem, powiadam wam, stało mi się zupełnie tak, jak o tem śpiewa jakiś wieszcz natchniony, co w najnowszym zeszycie lwowskiej *Strzechy* rozmawia z wiatrem:

W czas zadusznej głuchej nocy
W twarz mi wionął wiatr z północy...
Aż mi w piersiach zgrozą jękło,
Aż mi w oczach szydnie szczękło,
Jak zgrzytliwym kajdan szczękiem,
Jak przybitym młodym jękiem!

Brrr! jakie zimno! Wprawdzie *Dziennik Lwowski* codziennie ogłasza, że nikt jeszcze dotąd nie zamarzł, ale wygląda to jak negatywna groźba i bardziej jeszcze dreszczem przejmuje. Najwięcej jest podobno jeszcze zwierzęcego ciepła w dziennikarstwie krajowem, bo mimo niepraktykowanych mrozów żyje, wzrasta i mnoży się. Wraz z opłatkami, który mi przyniósł organista mojej parafii, otrzymałem cały plik prospektów na nowe pisma, numerów na okaz i t. d. *Tygodnik Wielkopolski*, *Przegląd Lwowski*, *Mrówka* w nowem przeobrażeniu, *Chochlik*, *Strzecha*, jako antycypacya Nowego Roku, i kilkanaście prospektów pism warszawskich — wszystko to zapowiada, że nie da się nam uczuć w przyszłym roku niedostatek dzienników belletrystycznych, literackich, illustrowanych, humorystycznych i t. d.

Za to biedaczek *Dziennik Literacki* nie przezimował... *Mrówka* wzięła go pod swoją opiekę, a on jej „wdzięczny za to, śpiewać miał przez całe lato“ — ale cóż... z braku sił fizycznych i umysłowych poszedł nieborak na łono Abrahamów, handlujących starą makulaturą dziennikarską. W ostatniem półroczu nieboszczyk stracił był reputacyę, i dla tego też śmierć jego nie wywołała żalu, chociaż żywot jego długi wart wspomnienia. *Dziennik Literacki* urodził się w r. 1852 a zmarł w r. 1870, żył tedy lat 19, co jest niesłychanie długim żywotem i stanowi drugi wyjątek w statystyce śmiertelności dziennikarskiej w Galicyi. Tak to zazwyczaj bywa, miewał świetne czasy za młodego wieku, a umarł w komornem.

W historyi ruchu umysłowego w Galicyi *Tygodnik Literacki* odegrał dość ważną rolę. Założył go śp. Szajnocha, lecz redagował go tylko rok jeden, poczem pismo to najrozmaitsze przechodziło koleje. Pod względem rozpowszechnienia najświetniejsze miał czasy w latach 1859—63 pod redakcyą p. Jana Dobrzańskiego. Po p. Dobrańskim redagowali go pp. Starkel i Cieszewski, potem nabył go na własność księgarz tutejszy, p. Karol Wild, i wydawał go przez dwa lata pod redacyą Wł. Łozińskiego. W ostatnich latach swego bytu walczyło to pismo ciągle z niedostatkiem funduszów, a przy wzrastającej w kraju apatyi dla poważniejszych organów literackich koło abonentów jego szczuplało z dniem każdym. W końcu przeszedł na własność Wydawnictwa *Mrówki*, któremu niednokrotnie czyniono zarzuty, że nie umiało utrzymać go na tym samym stopniu wartości, na jakim go utrzymać usiłowali poprzedni wydawcy. Zarzut ten nie zupełnie był słusznym, bo żadne pismo bez wystarczających funduszów dobrze redagować się nie da. Gdyby nowe wydawnictwo posiadało było nawet kompetencyę literacką, nie byłoby to nic pomogło pod względem materyalnym, a bez materyalnych warunków dziennik najlepszy nawet istnieć nie może.

Dziennik Literacki zasługuje na szerszy nekrolog już z tej przyczyny, że wiążą się z nim imiona prawie wszystkich lepszych pisarzów galicyjskich, którzy rozpoczynali swój zawód literacki w ostatnich kilkunastu latach. Miał bowiem zawsze *Dziennik Literacki* tę właściwość, że rad dawał gościnę wszystkim początkującym piórom i bywał areną pierwszych próbek, miejscem niejako literackiego nowicyatu. Nie wychodziło mu to zawsze na dobre, i niechaj tam lekkim mu będzie na tamtym świecie rachunek z rozmaitych próbek atramentu i kałamarza, które drukiem swym uwiecznił — ale nie mniej przeto, przyznać należy, że z pośród tego mnóstwa imion, które figurowały różnemi czasy w jego szpaltach, wiele bardzo zostało, i należy do historyi literatury. Dla tego też każdy, kto zajmywać się będzie ostatnią porą ruchu literackiego w Galicyi, będzie musiał wertować roczniki *Dziennika Literackiego*.

Kaczkowski, Dzierzkowski, Zacharyasiewicz, Ujejski itd. w nim lub w *Nowinach* zamieścili znaczną część swych utworów, Szujski, śp. Walenty Łoziński, T. T. Jeż (Miłkowski) w nim po raz pierwszy występowali przed czytającą publiczność. Tę zręczność w wprowadzaniu nowych talentów literackich i naukowych zachował *Dz. Literacki* aż do ostatnich swego istnienia. W r. 1865—1869 grupowały się około niego bardzo cenne siły literackie młode i najmłodsze, np. historycy Liske, Zakrzewski, Warnke. W *Dzienniku Literackim* dał się wyłącznie prawie poznać *El...y* (Dr Adam Asnyk), między młodymi poetami rzec można jedyny, który posiada talent znakomitszy i oryginalny zasób twórczości.

Nikt podobno nie uczuje braku tego pisma w Galicyi, bo nikt go też i za życia nie popierał. Stało zawsze ofiarą wydawcy. Zresztą mamy dziś taką powódź obfitą pism, że się wśród nich zoryentować niepodobna. Szkoda tylko, że większa ich część żadnej a żadnej nie odpowiada potrzebie a przyczynia się tylko do wyrobienia tuzinkowo-dziennikarskiego rzemiosła. Warszawskie pisma, jeżeli pominiemy nieszczęsne warunki cenzuralne, najwięcej jeszcze okazują redakcyjnej staranności, a przecież trudno powiedzieć, aby ich mnogość ciągle wzrastająca była z pożytkiem dla literatury, pojętej poważniej i głębiej. Niestosunkowa obfitość pism peryodycznych i ich płaski kierunek redakcyjny wiele wpływają na pośpiech produkcyi a tem samem na fabryczność utworów, rzucanych nieraz lekkomyślnie na targ codzienny. Coraz rzadziej też spotkać się z utworem, któryby był owocem całych lat; donoszonem i wypieszczonem dzieckiem ducha... Horacowskie *nonum prematur in annum* wymazano z przykazań pisarskich, a ułatwiona przez dzienniki w niesłychany sposób „akuszerya literacka“ nie przysparza żywotnych prawdziwie płodów. Redaktor i wydawca wyrywają manuskrypt z pod pióra, a zecer składa z mokrej jeszcze kartki. Panuje już i u nas taka sama *Schreibseligkeit* jak w Niemczech, i coś na wzór literackiego merkantylizmu Francyi. Najdziwniejszą stroną tego zjawiska, a nawet prawdziwą zagadką jest to, że hiperprodukcya taka nie ma poparcia w konsumcyi, i że publiczność jak dawniej tak i teraz oprócz telegramów i *kurszettlów* nic nie czyta.

DEL...

— W nocy we wtorek złodziej wybił okno w szynku Kocmana w domu Filipiego naprzeciw dworca kolei żelaznej, a dostawszy się do izby otworzył kasę przez wykrojenie szuflady, i zabrał 25 złr, zegar kontrolerski kolei żelaznej i różne drobiazgi. Wczoraj wieczorem strażnik policyjny przytrzymał znanego rzezimieszka Jana Miklosza, rezerwistę z Kłaja, i znalazł przy nim część tych pieniędzy i odzież nabytą za resztę, oraz pomieniony zegar, i różne inne cudze rzeczy. Wezwany Kocman wyznał, że zegar będący własnością kolei, zastawiony był u niego przez Józefa Czernego, woźnego przy biórze kolei żelaznej północnej. Czerny, rodem z Łomnicy w Czechach, skradł ten zegar, a po rewizyi u niego odbytej, znaleziono także koc, własność kolei, 2 łyżki, 2 noże i 2 widelce srebrne, talerze i wazkę skradzione w restauracyi na dworcu kolei. Miklosz więc skradł był rzeczy przez innego złodzieja skradzione i zastawione.

— We środę przed świtem strażnik policyjny spotkał wóz chłopski, przy którym były zaprzężone dwa konie gniade, mierzyny a na wozie siedzieli znani złodzieje koni: Abraham Goldberg, i Abraham Kleinmann. Żydzi ujrzawszy urzędnika, puścili się w ulicę Długą, a gdy rogatka była tam zamkniętą, skręcili ku rogatce Warszawskiej, lecz gdy i tam rogatkę zastali spuszczoną, rzucili wóz i drapnęli. Dognano ich jednak i aresztowano. Na wozie znaleziono oderwaną kłódkę, dwa worki, smarowidło i kawał żelaza. Donosimy o tem, bo może właściciel koni zgłosi się.

— D. 23 grudnia umarł w Starej soli Stanisław Służewski licząc niespełna lat 30. Syn niegdyś cenzora w Krakowie, który rzuciwszy swój urząd, oddał się gospodarstwu wiejskiemu i z zamiłowaniem pracował w matematyce, młody Służewski przebywający w Warszawie przed powstaniem r. 1863 wstąpił do polskiej szkoły wojskowej w Genui i potem w Cuneo, a za wybuchem powstania wrócił do kraju i pod Grochowiskami został raniony. Po założeniu dziennika *Kraj*, Stanisław Służewski był jego odpowiedzialnym redaktorem. Ze zmianą pierwotnej redakcyi tego dziennika, wyjechał do familii, i tam ciągle chorzał.

— *Dziennik Lwowski* oświadcza, że zapowiedziane na drugie święto Bożego Narodzenia zgromadzenie ludowe było odwołane plakatami i odłożone na przyszłą niedzielę. Oświadczenie to jest odpowiedzią na sprawozdanie *Dziennika Polskiego* o nieprzyszłem do skutku zgromadzeniu. Ani *Dziennik Polski*, ani lwowski korespondent *Czasu* nie nadmienili o odwołaniu zgromadzenia. Tak więc nie w drugie święto Bożego Narodzenia, lecz w dzień Nowego Roku odbędzie się zgromadzenie ludowe we Lwowie w sprawie obrony krajowej.

— Pensyonowany radca dworu i prokurator dyrekcyi skarbowej galicyjskiej Józef Schabenbeck, jako kawaler orderu korony żelaznej 3ej klasy, w duchu statutów tego orderu otrzymał szlachectwo.

— Dzienniki węgierskie opisują przenośny dwór łowiecki sporządzony dla Cesarza. Daje on się złożyć i ustawić na każdem miejscu, a ma postać zameczku. Mieścić w sobie może 30 osób. Ma jadalnię, pokoje sypialne, kuchnię, garderobę.

— W Bawaryi wykryło się oszustwo w dostawach cygar dla wojska. Jeden z liwerantów w Norymberdze obowiązany był dostarczać codziennie 85,000 cygar po cenie 18 złr. za tysiąc, i 5000 po cenie 40 złr. za tysiąc, czyli codziennie 90,000 cygar wartości 1730 złr. Tymczasem skupywał on cygara najpośledniejsze, których tysiąc kosztował 4 do 5 złr., i takowe odstawiał, tak iż wszystkie te cygara kosztowały go tylko około 400 złr. i miały tylko pozór cygar tytoniowych.

— W wilię Bożego Narodzenia Men wystąpił z brzegów i zalał część miasta Frankfurtu, oraz okolicę. Woda dostała się do piwnic, a nazajutrz zamarzła przy mrozie 12-stopniowym. Wielkie ztąd szkody zrządzone w mieście i na polach.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— Dnia 28go grudnia pochmurno, przed południem mały śnieg; termometr od — 2°.6 spadł wieczorem na — 6°.6 R. Barometr w ciągu dnia szedł w górę; stan jego o godzinie 6ej rano dnia 29go grudnia był 327·08, termometru — 6°.6 R. Wiatr zachodni słaby.

— W piątek dnia 30go grudnia, Śgo Dawida króla proroka.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Zapowiedź wystawy masła i sera w Krakowie.

Komitet Towarzystwa Gospodarczo-rolniczego krakowskiego przedstawiając Ministrowi rolnictwa potrzebę podniesienia produkcyi w niektórych działach gospodarstwa wiejskiego w Galicyi, wyjednał także zasiłek 1300 złr. na podniesienie produkcyi mleka i korzystnego urządzania nabiału na wywóz za granicę.

Już dla poznania stanu tej produkcyi w kraju, już też dla zachęcenia ziemian do podniesienia tej ważnej i pożytecznej gałęzi gospodarstwa wiejskiego, postanowił Komitet urządzić w Krakowie pierwszą wystawę masła i sera, i na ten cel, a głównie na nagrody przy tej wystawie, w taki sposób użyć uzyskanej subwencyi, że najwyższe nagrody za masło udzielone będą za garnitury naczyń na mleko w dwóch przyrządach szwedzkim i holsztyńskim za najlepsze dotąd uznanych, ażeby przyczynić się do upowszechnienia w kraju tych pożytecznych naczyń.

Mniejsze nagrody za masło i wszystkie za ser, udzielane będą w pieniądzach.

Ministeryum rolnictwa uznając ważność takiej wystawy, pochwaliło te wnioski Komitetu, a nadto przeznaczyło na nagrody rządowe za najlepsze masło i sery sześć srebrnych medali; zastrzegło wszakże wyraźnie, żeby wystawa krakowska objęła także wschodnie powiaty Galicyi i Bukowinę.

Wystawa odbędzie się w Krakowie podczas ogólnego zebrania krakowskiego Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w dniach 27 i 28 lutego 1871 r. według programu.

Program konkursu o nagrody za masło i sery na wystawie krakowskiej d. 27 i 28 lutego 1871.

Masło.

I. Za najlepsze masło w lecie zrobione a starannie przechowane, z objaśnieniem, ile takiego rocznie się wyrabia:
Garnitur holsztyński naczyń na 27 garncy mleka z lanego żelaza emaliowanego, (trzy młostki na mleko po 9 garncy, dźwignia szrubowa do nachylania tychże, wózek żelazny z korytkiem i stągwią dębową na śmietanę i mleko, zgartka do do śmietany i dębowa maślnica); razem wartości 118 złr. 50 cent., a nadto medal srebrny rządowy.

II. Garnitur holsztyński żelazny emaliowany na 18 garncy mleka, (sześć młostków po 3 garnce, żelazny wózek ze stągwią dębową i zgartką do śmietany i maślnica dębowa na 6 garncy mleka); razem wartości 77 złr. i srebrny medal rządowy.

III. Garnitur szwedzki z blachy żelaznej cynowanej na 8 garncy mleka, (cztery młostki z rynienką i wiadrem, stągiew z cedzidłem i powązką pytlową, skopiec, sito, 2 kopystki drewniane do ugniatania masła, rogowa łopatka, klamra na gąbkę do czyszczenia młostków i widełki do czyszczenia wentylów w młostkach, z maślnicą łużycką); razem wartości 58 złr.

IV. Taki sam garnitur bez maślnicy wartości 40 złr.

V. Maślnica pomysłu p. Lavoisy wartości 20 złr.

VI. Medal srebrny rządowy i 20 złr.

VII. VIII. IX. X. i XI po 10 złr.

XII. XIII. XIV. i XV po 5 złr.

Pierwsze pięć nagród przeznaczone są dla gospodarstw folwarcznych, które wyrabiają masło na sprzedaż w większej ilości.

Ubiegający się o nagrodę przedstawić winni masło w naczyniu używanem do sprzedaży.

Pierwszeństwo w przyznaniu nagrody II. III. mieć będzie masło stare, ale uzyskać te nagrody może także wyrób świeży, jeźli będzie lepszy aniżeli stary.

Nagrody szósta do pietnastej przeznaczone są bez różnicy wyrabianej rocznie ilości za masło w osełkach na sprzedaż wyrabiane.

Ubiegać się o wszystkie nagrody mogą producenci masła z Galicyi i Bukowiny.

Przekupnie wykluczeni są z konkursu.

Ubiegający się o nagrodę przedstawiać mogą masło w naczyniach lub w zawitce płóciennej, w jednej lub kilku grudkach, w ilości przynajmniej jednego garnca lub ośmiu funtów.

Przy ocenieniu dobroci masła uwzględniać będą sędziowie:

I. Jako zewnętrzne zalety:

a) jednostajność czyli równość barwy (sztucznie farbowane masło już przeto wykluczone będzie od prawa do nagrody, chociażby zresztą wszelkie miało zalety);
b) zbitość i woń dobrą;
c) czystość zupełną wyrobu.

II. Jako wewnętrzne zalety:

a) dobry smak;
b) dokładne wygniecenie maślanki, sera i wody;
c) jeśli solone czystość i miałkość soli i dokładne umięszanie jej z masłem.

Sery.

Nagroda pierwsza.

I. Za ser tłusty na sposób limburskiego sera wyrabiany w cegiełkach 100 złr. i medal srebrny rządowy.
II. Za tłusty ser w kręgach na sposób szwajcarski 100 złr. i medal srebruy rządowy.
III. Za bryndzę owczą 50 złr. i srebrny medal rządowy.
IV. Za chudy ser dzieżkowy z kminkiem 30 złr.
V. Za słodki ser w płaskankach 20 złr.
VI. Za gomółki z sera krowiego 20 złr.
VII. Za bundze z sera owczego 20 złr.

Nagroda druga.

VIII. Za ser tłusty w cegiełkach 50 złr.
IX. Za ser chudy dzieżkowy bez kminku 25 złr.
X. Za bryndzę owczą 25 złr.

Nagroda trzecia.

XI. XII. Za ser chudy w płaskankach po 10 złr.
XIII. XIV. XV. XVI. XVII. za bryndzę po 10 złr.

Wszelkie do nagrody przedstawione masło i sery oznaczyć należy dowolnie czysto literami czy cyframi dla odróżnienia od innych; — a nadto wyraźnie wypisać cenę funta wyrobu. Przy równych bowiem zaletach, pierwszeństwo w przyznaniu nagrody mieć będzie wyrób taniej produkowany.

Do każdej posyłki masła i sera dołączyć należy kartkę osobną opieczętowaną, na której wewnątrz nazwisko i miejsce siedziby właściciela będzie wypisane, a na wierzchu położone tylko znaki takie same jak na maśle lub serze tegoż właściciela, ażeby sędziowie podczas ocenienia nagród wiedzieć nie mogli czyj wyrób sądzą. Kartki dołączone do przesyłek złożone będą do rąk komisyi wystawy, która je rozpieczętuje dopiero po odebraniu od sędziów spisu przyznanych nagród.

Wyroby do nagrody przedstawione przesyłać należy pod adresem: „Do Komitetu Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie" już od dnia 20 lutego a najpóźniej po dzień 24 lutego 1871. Koszta posełek koleją żelazną opłaci komitet z funduszu wystawy.

Sędziowie do ocenienia dobroci wyrobu masła i serów przez Komitet uproszeni, rozpoczną czynność już 24 lutego o godzinie 10 z rana w biurze Komitetu, a orzeczenie swoje złożą na piśmie do rąk Prezesa Towarzystwa w dniu 26 lutego.

Spóźnione posyłki nie mogły przeto wziąść udziału w konkursie.

Komisyę wystawy złożą w dniu 26 lutego w biurze Komitetu delegowani Radzcy Komitetów Towarzystw rolniczych Krakowskiego, Galicyjskiego i Bukowińskiego.

Nagrody rozdane zostaną dnia 28 lutego o godzinie 12 w południe w sali posiedzeń ogólnego zebrania Towarzystwa rolniczego; a po południu tegoż dnia, sery i masło, o ile właściciele sami nie rozporządzą inaczej, rozprzeda Komisya Wystawy przez licytacyę w biurze Komitetu i uzyskane ze sprzedaży pieniądze odeśle natychmiast właścicielom.

Kraków dnia 15 grudnia 1870 r.

Prezes *H. Wodzicki*,
referent *K. Langie*, sekretarz *M. Jawornicki*.

Przyjechali do Krakowa od 27go do 28go grudnia.

HOTEL SASKI: Adam Arcimowicz rzeczyw. radzca z Podola, Herman Szczepkowski prof. z Leszna, Emil Stoczkiewicz z Warszawy, Józef Kleszczyński kupiec z Poznania, Henryk Kiernicki z bratem wł. dóbr z Galicyi, Piotr Jaworski z Krasnegostawu.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 27 grudnia. Hr. Bismark wysłał pod d. 20 bm. ponowną depeszę w sprawie luxemburskiej do hr. Bernstorffa w Londynie, w której zastrzega się przeciw twierdzeniu, jakoby w nocie swojej z d. 3 bm. poszedł za przykładem Rosyi, i jak ona wypowiedziała traktat z r. 1856, tak on wypowiedział traktat z r. 1867. Zamiarem jego jedynie było ostrzedz rząd księstwa Luxemburskiego, a państwom podpisanym na traktacie d. 11 maja 1867 oznajmić, jakie następstwo czeka Luxemburg w skutku naruszenia neutralności.

Berlin 27 grudnia. Deputowany Wagener powołany został do Wersalu. (Wagener był jednym z założycieli *Gazety krzyżowej*, i zawsze obrońcą w izbie królewskości.)

Berlin 27 grudnia. *Moniteur de Versailles* dowiaduje się z „wiarogodnego źródła" (ma się rozumieć pruskiego), iż Gambetta i wszyscy członkowie obrony narodowej przychylni są zawarciu pokoju na podstawie warunków postawionych ze strony niemieckiej, wszelako zobowiązali się nie wchodzić w układy, nie uprzedziwszy jen. Trochu, ten zaś jest przeciwny układom o pokój i postanowił w przypadku zdobycia Paryża zamknąć się w warowni Mont-Valérien, która jest obficie zaopatrzoną w żywność (jest to wyraźniejsze powtórzenie depeszy wczoraj podanej. *Red.*)

Monachium 27 grudnia. Wydział izby wyższej wnosi przyjęcie bez zmiany traktatów konstytucyjnych (wejście Bawaryi do Związku północnego), Izba w tym jeszcze tygodniu będzie obradować nad tym przedmiotem. Sądzą, że wniosek wydziału będzie przyjęty.

Havre 26 grudnia. Nieprzyjaciel dla zabarykadowania Sekwany, zatopił w Duclair (Seine inferieure) sześć neutralnych statków angielskich. Do trzech z tych statków dawał ognia, przyczem o mało jeden porucznik nie zginął.

Saint Calais (między Vendôme a Le Mans) 26 grudnia. Około 600 Prusaków ostrzeliwało miasto, poczem wtargnęło, i zabrawszy drogą rekwizycyi 20,000 franków, wyszło stamtąd pod wieczór.

Le Mans 26 grudnia. Jenerał Chanzy wydał rozkaz dzienny do armii zawiadamiający ją o protestacyi z d. 26 grudnia, którą przesłał przez parlamentarza do pruskiego dowódzcy w Vendôme. Jenerał Chanzy mówi, iż pewnym jest, że każdy będzie dzielił jego oburzenie żądzą pomszczenia takiej hańby. Protestacya brzmi:

„Do komendanta pruskiego w Vendôme! Dowiaduję się, że wojsko pod rozkazami Pana stojące dopuszczało się gwałtów nie do opisania na spokojnych mieszkańcach miasta St. Calais. Pomimo dobrego obchodzenia, się jakiego doznają wasi chorzy, ranni i oficerowie, zażądano pieniędzy i dozwolono rabunku. Jest to nadużycie siły, którem sumienie wasze obciążacie, lecz patryotyzm naszego ludu będzie umiał je ścierpieć. Ale czego niepodobna znieść, jest to bezzasadna obelga, jaką dodajecie. Twierdziliście, że jesteśmy pokonani. To kłamstwo; pobiliśmy was i od 4go grudnia trzymaliśmy was na wodzy. Ośmieliliście się nazwać tchórzami ludzi, którzy wam nie mogli odpowiedzieć, i twierdziliście, że ulegają oni rządowi obrony narodowej, który ich zmusza stawiać opór, lubo pragną pokoju. Protestuję przeciw temu na mocy prawa, jakiego mi, że tak powiem, opór całej Francyi użycza, a który wystawił przeciw wam armię, i dotąd nie zdołaliście jej pokonać. Przyrzekamy na nowo, a opór nasz już nas tego nauczył. Będziemy walczyć przeświadczeni o prawie naszem i z chęcią zwyciężenia. Nic nie znaczą ofiary, jakie jeszcze ponieść nam wypadnie; będziemy walczyć do ostatniego bez wytchnienia i bez miłosierdzia. Nie idzie już dzisiaj o pokonanie lojalnych nieprzyjaciół, lecz o wytępienie hord pustoszących, które jedynie i wyłącznie pragną ruiny i hańby narodu chcącego utrzymać swój honor, swoją niepodległość i swoje stanowisko. Za wspaniałomyślność, z jaką obchodzimy się z waszymi jeńcami i rannymi, odpowiadacie zuchwalstwem, pożogą i rozbojem. Protestuję z oburzeniem w imieniu ludzkości i prawa narodów, które depcecie."

Rozkaz ten dzienny odczytany został trzechkrotnie wojsku.

Bordeaux 27 grudnia. Otrzymany tu z Paryża *Journal officiel* z 20, oświadcza wobec zarzutów różnych dzienników posądzających politykę rządu o chwiejność: Programem rządu jest, tak długo pokonywać najazd, dopóki wróg nie zostanie odparty, albo nie przyjmie zaszczytnej ugody. Rząd nie odstąpi od tego programu, choćby Paryż sam jeden musiał stawiać opór; wszelako wysilenia prowincyj, mimo wielu nieszczęść, codziennie są coraz widoczniejsze. Artykuł przedstawia następnie położenie prowincyj, przyznaje wahanie się ich, lecz właśnie wkłada na nie obowiązek prowadzenia dalej walki. Paryż odrzuca stanowczo wszelką myśl kapitulacyi, a rząd ma nadzieję zwycięstwa.

Lille 26 grudnia. Prusacy zajęli na nowo St. Quentin.

Lille 27 grudnia. Główna kwatera armii północnej w Arras. Corbie, Albert i Achiet opuszczone. Faidherbe przerwał związki kolei żelaznej. Armia północna zgromadziła się w Arras.

Bruksella 26 grudnia. *Indép. belge* donosi z Lyonu z 23go, że prefekt wydał odezwę do gwardyi narodowej, w której wzywa ją do dania mu pomocy w wykryciu sprawców zabójstwa dowódzcy batalionu gwardyi narodowej Arnauda. Zgromadzenia publiczne i manifestacye polityczne są zakzane. Z Arlon donoszą, że w tamecznym dworcu kolei żelaznej aresztowano pewną liczbę Francuzów.

Bruksella 27 grudnia. *Indép. belge* donosi z Havre 22go: Srodki obronne przyspieszane są w miarę sił; gdyż wyglądają ponownego pochodu Prusaków ku północo zachodowi

Bruksella 27 grudnia. Według wiarogodnych doniesień z Paryża, począwszy od d. 20 stycznia, ludność paryska będzie ograniczoną tylko do chleba i wina; armia północna, licząca 50,000 ludzi, ma być przeznaczona do dostarczania Paryżowi żywności.

Bruksella 28 grudnia. *Indép. belge* donosi z Lille 26go: Wolni strzelcy wysadzili most w Guirnicourt i tunel pod Chateau Thierry, aby przerwać związki między La Fère a Rheims.

Bruksella 27 grudnia. Donoszą z Paryża 21go, że rząd upoważnił bank francuski do wypuszczenia w obieg nowej seryi biletów na 2½ miliardów. Agio na złocie 4%.

Bruksella 27 grudnia. Donoszą z Paryża pod d. 22 b. m., że bank upoważniony został do wypuszczenia w obieg biletów 20-frankowych. Jenerał Trochu wysłał był kuryera balonowego Deschamps z listem do Gambetty.

Luxemburg 27 grudnia. Deputacya komitetu patryotycznego wręczyła dziś namiestnikowi księciu Henrykowi petycyę licznemi opatrzoną podpisami za utrzymaniem stanowiska międzynarodowego W. Księstwa Luxemburskiego, prosząc go, aby petycyę tę przesłał królowi. Książę Namiestnik odpowiedział: Szczycę się, przyjmując taki dowód zaufania, i żywię przekonanie, że ta wzniosła manifestacya ułatwi królowi obronę praw, a cenię się szczęśliwym mogąc przesłać królowi petycyę. Niechaj ludność umiarkowanem zachowaniem się swojem przyczyni się do usunięcia obecnych trudności.

Londyn 28 grudnia. Depesza w *Times* z Konstantynopola z d. 27go donosi: Porta uważa postępowanie Rumunii za nielegalne i pozbawione uszanowania. Porta nie dopuści, aby na konferencyi wytoczyła się sprawa Rumunii.

Rzym 27 grudnia. Posłowie zagraniczni zapewniali kardynała Antonellego, że ciało dyplomatyczne we Florencyi nie będzie towarzyszyło królowi do Rzymu, a posłowie urzędujący w Rzymie nie będą brali udziału w przyjęciu króla.

Bukarest 26 grudnia. Urzędownie zaprzeczają doniesieniom o nocie okólnej, w której jest zapowiedź, iż rząd chce przedłożyć konferencyi londyńskiej sprawę niepodległości Rumunii. Rząd rumuński nie myślał targać węzłów, które łączą Księstwa z Portą.

Konstantynopol 27 grudnia. Załogi w Bułgaryi będą znacznie zmniejszone, a wojsko z Konstantynopola wysyłane jest do Arabii. Pułkownik sztabu jlnego Zelenoj mianowany został pełnomocnikiem wojskowym rosyjskim przy poselstwie w Konstantynopolu.

Nowy Jork 26 grudnia. W wyborach w Georgii zwyciężyli demokraci.

Powyżej dajemy notę hr. Bismarka do gabinetu wiedeńskiego, w której gabinet pruski objawia zamiar zbliżenia się do monarchii austryacko-węgierskiej. Nota pomieniona pełna jest słów uprzejmych, ale w gruncie rzeczy nie nakreśla ona wyraźnego stanowiska Prus wobec Austryi.

Rząd austryacko-węgierski niewątpliwie przyjmie przyjaźnie te oświadczenia pruskie, a jak piszą nam z Pesztu, najbardziej tam się objawia chęć trzymania z Prusami w obawie przed Rosyą. Obawa ta tak dalece przeważa, iż w nadziei, że Prusy odstąpią Rosyi, aby trzymać z Austryą, gotowe Węgry nalegać na rząd austryacko-węgierski, iżby się zbliżono do Prus. Natomiast dzienniki czeskie z wielkiem oburzeniem mówią o tej dążności zbliżenia się Prus do Austryi, opartego na przewadze niemieckiej.

Organ pruski w Wersalu zaczyna rozgłaszać, iż między członkami rządu obrony narodowej w Paryżu panuje niezgoda, i że prócz jenerała Trochu wszyscy członkowie rządu gotowi są do układów. Wiadomość ta jest niewątpliwie fałszywą i puszczoną jest na to tylko, aby w chwili zbierania się konferencyi londyńskiej okazać, iż lada chwila bez wdania się kogokolwiek pokój nastąpić może. Temu samemu przypisywaćby można zaczęcie bombardowania jednego z zewnętrznych bastyonów paryskich.

Izba wyższa sejmu bawarskiego oświadczy się podobno za przyjęciem bez zmiany traktatu z Prusami. Co do Izby niższej, sprawozdawca jej jak i wydział do tego przedmiotu wyznaczony są przeciwni projektowi rządowemu. Nie można przewidzieć, co z tego wyniknie, jeźli Izba odrzuci traktat: czy jej rozwiązanie, czy zamach stanu; w każdym jednak razie nie rychło nastąpiłaby ratyfikacya.

Ukazem carskim z dnia 30go listopada zwiniętą została komisya do spraw włościańskich przy Komitecie urządzającym w Królestwie Polskiem, przy czem utworzono nowe urzędy dla spraw włościańskich podległe ministerstwu spraw wewnętrznych. Obszerniej zdamy później spawę o pomienionym ukazie.

Dziennik Warszawski donosi o zwinięciu posady dyrektora i oddzielnych redaktorów obu *Dzienników Warszawskich* tak polskiego jak rosyjskiego; oba dzienniki nadal będą miały wspólnego redaktora w osobie profesora uniwersytetu warszawskiego Weinberga. Jest to pierwszy krok do utworzenia jednego dziennika wydawanego w dwóch językach, aby następnie wyrzucić zeń tekst polski i pozostawić jeden dziennik urzędowy pisany po rosyjsku, jak uczynił Murawiew na Litwie z *Kuryerem Wileńskim*.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 29 grudnia. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* podaje, że postanowieniem cesarskiem z d. 23 grudnia hr. Albert Nostiz uwolnionym zostaje na własną prośbę z posady marszałka Czech.

Berlin 28 grudnia. Odpowiedź hr. Beusta na ostatnią notę hr. Bismarka (podaną dzisiaj w *Czasie*) nadejdzie dziś tutaj i będzie sekretarzowi stanu Thile wręczoną, z prośbą przesłania jej bezwłocznie do Wersalu. Nota rzeczona nosi datę 25go grudnia i napisaną jest w słowach nadzwyczaj uprzejmych i przyjacielskich. Ogłoszeni jej nie wcześniej nastąpi, aż dojdzie ona rąk kanclerza niemieckiego, co zapewne 6 do 8 dni wymagać będzie.

Bordeaux 28 grudnia po południu. Gambetta przybył tu w południe. Doniesienia z Chalons z 28go mówią: Przednia straż Garibaldego wtargnęła dziś o 5ej rano do Dijon, skąd nieprzyjaciel wyniósł się.

Limoges 28 grudnia. Balon „Trouville" przyniósł wiadomości paryskie. D. 27 bm. rano opuścił on Paryż w najlepszym stanie pod względem usposobienia stolicy i jej obrony. Z powodu nadzwyczajnych mrozów operacye militarne zawieszone. W niedzielę było 12°, w poniedziałek 5° mrozu. Nieograniczone panuje zaufanie ludności; środki wojenne coraz są znakomitsze. Gwardya narodowa zmobilizowana po lekkiej utarczce wyparła w poniedziałek jeden batalion saski z parku i *Maison blanche* (leży poprzed Rosny na południe Guguy).

Florencya 28 grudnia. Minister spraw zagranicznych zamierza podobno wnieść na konferencyę kwestyę pokoju między Francyą a Prusami.

Madryt 28 grudnia. Wczoraj na ulicy wśród miasta napadnięto marszałka Prima jadącego w powozie. Nieznani ludzie dali do niego ośm strzałów, z których dwa ugodziły go w lewe ramie a jeden w prawą rękę, tak iż musiano mu amputować jeden palec.

Konstantynopol 28 grudnia. Minister spraw zagranicznych Ali pasza oświadczył się bardzo stanowczo przeciw ostatniemu krokowi księcia Karola Rumuńskiego. zmierzającego do uznania się niezawisłym. Porta jest przedewszystkiem obrażoną, że ks. Karol wystosował pismo wprost do mocarstw europejskich, co uważa za wyraźne podniesienie buntu przeciw Sułtanowi. Zapewniają, że Porta wystosuje w tym duchu pismo tak do rządu w Bukareszcie jak do mocarstw europejskich. Uważają nawet za rzecz prawdopodobną, iż Porta nie zlęknie się nawet w danym razie usunięcia księcia Karola od tronu rumuńskiego.

Kursa. Wiedeń 29 grud., godz. 12 min. — 5% zjedn. dług państwa bnku —·—. — Zjedn. dług państwa w srebrze —·—. — Losy z r. 1860 92·50. — Akcye banku 729. — Akcye kredytowe 246·75 —. Londyn —·—. — Srebro —·—. — Dukat —·—. Lombardy 180·—. — Losy z roku 1864 113·25. — Akcye franco - austr. 97.—. — Napoleony 9·96½. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 238.25 — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 187·50. — Akc. kol. północ. - wsch. 157 50 — Akcye bank. związkow. (Vereinsbank) 91·50. — Akcye banku jenerał. 87·— — Renta w srebrze 65·65. Usposobienie giełdy: brak pieniędzy.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
[illegible]

Od Administracyi „Czasu".

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 29 grud.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92 25	92 75
Bankn. pol. 100 złr.	434	430
Ruble ros. za 100 rsr.	156	155
Talary pr. za 100 tal.	183½	182½
Bankn. pr. za 100 złr.	82¼	81¼
Srebro nowe austr.	122½	121½
Dukat ważny	5 96	5 83
Napoleon d'or	10 10	9 92
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. bez k.	73	72
5% „ „ „ „	79½	78¼
Obl. indemniz. z kup.	74	73
Ak. k. g. z dyw. bez k.	241	237
„ L. Cz. z całą wpł.	192	188
Listy. aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal, ban. hip.	— —	— —

Wiedeń 28 grudn.	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	56 60	56 50
5% „ „ „ sreb.	65 90	65 80
„ Obl. ind. niż. Aus.	96 —	95 —
„ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ węgiers	77 —	76 50
„ „ galicyj.	72 75	72 25
„ „ bukow.	71 25	70 50
„ „ siedmg.	75 50	75 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (zw. po 5%) 120 złr. (30	103 50	103 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 —	97 65
4% galicyjskie	71 —	70 50
5% „	— —	78 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	86 50	85 —
5% węgierskie. los.	89 —	88 75
5% zakł. kred. austr.	106 75	106 25
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 —	87 50
5% Domin. pań. 120 fl.	120 75	120 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	240 —	239 —
„ „ „ 1854	89 50	89 —
„ „ „ 1860	92 75	92 55
„ „ „ 1864	113 75	113 25
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	162 —	161 50
„ żegl. par. na l.	96 —	94 —
„ Księcia Salm	39 —	37 —
„ „ Palfy	27 —	26 —
„ ks. Klary	33 —	31 —
„ hr. St. Genois	28 —	27 —
„ miasta Budy	30 —	26 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	731 —	729 —
Zakładu kredytow.	247 90	247 70
Żeglugi par. na Dun.	545 —	544 —
Kolei półn. Ferdynan.	2060	2055
„ rządowej fr.-a.	380 —	379 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. k.	215 75	215 25
„ Pardubickiej	168 —	167 50
„ południowej	180 40	180 20
„ Galicyjskiej	239 50	239
„ Czerniowieckiej	188 50	187 50
Kol. węg. półn. wsch.	158 —	157 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 25	161 75
Akc. kol. Alf. finmań.	168 75	168 25
„ „ Kosz.-Bogum.	93 50	93 —
„ „ Siedmiogrodz.	166 —	165 50
„ „ Cisańskiej.	226 —	225 50
„ „ Wschod. węg.	86 —	85 75
Akcye Bank. ang. au.	194 —	193 50
„ „ angl. węg.	78	77 —
„ Zakł. kred. węg.	83 —	82 50
„ banku frank. austr.	97 —	96 50
„ „ węgierskiego	63 —	62 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	100 —	99 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	92 —	91 50
„ dla obrot. ogól.	130 —	129 —
„ Tow. han. pł. leś.	30 50	30 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (ar. pr. 100 fl. w. a.	93 25	92 75
„ (Emis. 1862) „ „	92 50	92 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	135 —	134 —
„ „ Emis. 1867 „	132 —	131 —
Kol. połud. St. 500 fr.	113 25	113 —
„ Bony 1870-1874	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 —	90 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 50	86 50
„ w sreb. 5% „ „ „	104 75	104 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 40	92 10
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	94 50	94 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	102 —	101 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	99 25	98 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100	78 50	78 —
„ „ „ Emisya 1867.	88 —	87 75
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	87 —	86 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	89 75	89 50
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	92 50	92 25
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 —	101 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 91	5 90
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 98	9 97½
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 55	12 45

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 75	122 25
Srebro, kupony	122 50	122 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 84	1 83⁵⁰
Lwów 27 grudnia		
Dukat holenderski	5 87	5 82
„ cesarski	5 90	5 85
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 57	1 55½
Talar pruski	1 83½	1 82½
Listy z. To. kr. gal. 5%	77 50	77 —
„ „ 4%	70 50	70 —
Listy zast. banku hip.	85 75	85 25
Obligi indem. b. kup.	72 75	72 25
Akcye kol. gal. b. kup.	240 50	239 25
„ „ lwow.-czer.	191 —	190 —
Akcye Banku hip. gal.	113 —	111 50
Warsz. 27 grudn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 95	91 62
„ „ 2 ser. „	89 21	88 78
„ kupon „	— —	— 4⅘
Listy zastawne nowe	87 50	87 —
„ kupony	— —	1⅗
Listy likwidac. „	73 21	72 71
„ kupon „	— —	— 28⅘
Kolej warsz. wied. „	— —	73 —
„ warsz byd. „	69	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.30	10.26	5.41	3.11
„	„ miesza.	7.—	—	—	8.58
„	wielicki	9.—	—	—	5.33
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.3·	—
w Tarnowie:	krakowski	n. 12.31	2.12	n. 12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5. —
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2 24
w Przemyślu:	krakowski	5.	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7 37	11
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n. 11.50	2,50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—.
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12 21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9 18
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.56	7.32

✝

W Sobotę dnia 31 Grudnia
jako w rocznicę śmierci ś.p.
Ludwiki z książąt Jabłonowskich
Hrabiny POTOCKIEJ,
odprawi się
w KOŚCIELE Św. TOMASZA
o godzinie 10
Msza Święta.
W. O. R. J. D. P. (1868)

Księgarnia
D. E. FRIEDLEINA w Krakowie,
poleca się z wyborem
KALENDARZY
krakowskich, lwowskich i warszawskich,
tudzież niemieckich illustrowanych i ściennych.

Kalendarzyk Gotajski.

Przyjmuje prenumeratę na rok 1871, na czasopisma krajowe i zagraniczne wszelkiej treści z wyjątkiem politycznych. Niżej wymienionych czasopismów polskich dostarczać będzie po cenach wymienionych: „Biblioteka Warszawska“ **półrocznie** zł. 7·50, z przesyłką złr. 9.

		kwartal.	z przesył.
„**Bluszcz**“	złr.	2·75	3·50
„**Kłosy**“	„	3·30	3·82
„ z dziełami Korzeniowskiego	„	5·—	5·75
„Kronika rodzinna“	„	2·—	2·20
„Kuryer świąteczny“	„	1·80	2·06
„Mucha,“ tygodnik humorystyczny illustrowany	„	1·25	1·50
„Przegląd katolicki“	„	2·10	2·36
„Przegląd tygodniowy“	„	2 —	2·26
„Sobótka“	„	1·15	1·40
		półrocznie	
„Świat muzykalny“	„	4·50	5·—
		kwartalnie	
„**Tygodnik illustrowany**“	„	3·30	3 82
„Tygodnik romansów i powieści	„	1·40	1·66
dto z dziełami Korzeniowskiego	„	3·10	3·60
„Tygodnik Wielkopolski“	„	1·20	1·40
„Wędrowiec“	„	2 30	2 50

(1856-2-3)

Auguste Świtkowski, né á Paris, professant le français depuis 26 ans avec succès, donne des leçons particulières chez lui et en ville. Sa méthode est prompte et facile. Cours limités à cinq personnes. — S'adresser de deux heures à quatre, rue de Zwierzyniec Nr. 44. (1814-2-3)

Bruszwickie Losy oryginalne
z ciągnionemi seryami 85 złr.

Zupelnie coś nowego

ofiarujemy Szanownej Publiczności
przez **zakupno**
kwitów udziałowych na Losy Brunszwickie
z ciągnionemi seryami,
które w ciągnieniu numerów
31go Grudnia
niezawodnie wygranemi
wylosowane być muszą. Takie kwity udziałowe sprzedajemy
bez podwyżki
tylko do 30go tego m.
za złożeniem pierwszych 3ch rat, mianowicie: (1768-11-1)

Spółka loteryjna
na 80 Losów Brunsz. po 20 tal.
tylko dla **20 uczestników**
z 2ma ciągnionemi Seryami w 20 miesięcznych ratach, po 10 złr.

Spółka loteryjna
na 60 losów brunsz. po 20 tal.
tylko dla **20 uczęstników**
z 1ciągniętą Seryą w 25 miesięcznych ratach po 6 złr.

☞ Przy rozwiązaniu powyższych Spółek, otrzymuje każdy uczęstnik pierwszej grupy **4**, a drugiej grupy **3 losy oryginalne brunszwickie po 20 tal.**

☞ Powszechnie ulubione Losy Brunszwickie po 20 tal. są przez Rząd poręczone, i w Anstryacko-Węgierskiem Państwie urządowo pozwolone. Rocznie odbywają się 4 ciągnienia z wygranemi w kwocie **400.000 tal.** w **srebrze.**

Bankhaus Nyitrai et C.
Wien, verläng. Kärntnerstr. N. 57.
Pest, Josefsplatz N. 5.

☞ Zlecenia obciążone kwotą 30 złr. albo 18, jako zadatek wypełniamy również punktualnie za zaliczką pocztową. Lista ciągnień i Kalendarz loteryjny na r. 1871, przesyłamy opłatnie i darmo. — Większe wygrane oznajmiamy telegrafem.

Nakładem
Juliusza Wildta
w Krakowie,
wyszły następujące książki i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Obraz Syberyi**, przez F. M. Władysława Czaplickiego, autora „Czarnej Księgi.“
2. **W sybirskich tajgach**, obrazek z życia posieleńców — tegoż samego autora. (1870-1-3)

Wyszły z druku **Walce**, pod tytułem:
„Blick auf die kleinen Füsse,“
ułożone na fortepian, ofiarowane JE. kanclerzowi hr. Beust, których można dostać w Wiedniu u Haslingera, Graben Nr. 19. (1862)

Uzdolniony Nadleśniczy zaopatrzony w rządowe świadectwa, poszukuje miejsca. Bliższych wiadomości udziela Redakcya „Kraju,“ albo w Poznaniu Kaufmann i Palme, Plac Sapieżyński N. 1. (1813-2)

Trzoda owiec
Electoral-Negretti,
składająca się z 800 sztuk, jest z powodu zmiany gospodarstwa do sprzedania.

Trzoda ta jest obfitą w wełnę, waga strzyży 3 cetnary na sto sztuk, zdrowa i wolna od wszelkiej dziedzicznej choroby. Nabycie można natychmiast uskutecznić. — Bliższej wiadomości udzieli baron ***Rosenberg Lipiński,*** **w Płazie,** (1867-1-3) stacya kolei żelaznej Chrzanów.

Prawdziwe
ziółka Dawida
według pierwotnej recepty z najpożyteczniejszych ziół złożone, **przeciw chronicznemu katarowi krtani i płuc, przeciw kaszlu, chrypce, bólu gardła i piersi, szczególnie przeciw gruźlicy płuc i suchotom, ogólnemu osłabieniu najskuteczniej używane.**

Niefałszowanych ziółek tych sprowadzić można **z apteki V. Krausner'a „pod jednorożcem“ w Pradze, Stare miasto Ner 551—I.**
(975-13-13)

Do pana Piotra Szumlakowskiego,
Fabrykanta wyrobów kruszcowych w Opawie.

Jest mi bardzo przyjemnie oznajmić Panu, iż udało mi się za pomocą pańskiej *punktualnej dostawy fundamentalnie wybudować*, niemniej *w ruch puścić w przeciągu 8 tygodni* moją fabrykę spirytusu.

Pański *aparat kolumnowy jest wyborny* i wydaje mi spirytus *na 90% Trallesa,* wolny od swędnego olejku (fuzlu), **bez dystylacyi lub rektyfikacyi tegoż.**

Miałby li kto z mych przyjaciół lub sąsiadów mieć zamiar podobną gorzelnię budować, polecam Pana najsumienniej, nietylko pod względem aparatu, lecz oraz i pod każdym innym względem. Pozostaję z szacunkiem

Oleśna dnia 19 Grudnia 1870 r. ***Feliks Rogoyski,*** c.k. major.

Przy powyższej okazyi zawiadamiam Szanownych pp. Obywateli i posiadaczy gorzelń, iż, prócz fabryki kruszcowej w Opawie, istnieje nowa założona Filia tejże w Jarosławiu, ulica Krakowska Nr. 1, dla dogodności Szanownych Obywateli, którym jak dotąd i nadal ich życzeniom starać się będę w obu tych fabrykach ile możności odpowiedzieć. (1861-1-4) ***Piotr Szumlakowski.***

Z dniem 1 stycznia 1870 r.
rozpoczyna
„DZIENNIK LWOWSKI“
(organ demokratyczny)
piąty rok swego istnienia
i wychodzić będzie jak dotąd o godzinie 8ej rano.

Dla prenumeratorów miejscowych **bezpłatnie,** dla zamiejscowych zaś za opłatą jedynie marek pocztowych wydawany będzie codziennie o godzinie 4ej po południu *Dodatek wieczorny* zawierający własne telegramy i ostatnie wiadomości.

W celu ostrzeżenia szanownych abonentów od ustawicznych reklamacyj, z powodu, że przesyłając pieniądze prenumeracyjne biorą Dziennik Polski za *Lwowski,* uważamy za konieczne zwrócić uwagę szanownych abonentów naszego dziennika, że lubo *Dziennik Lwowski* przez czas swego zawieszenia w roku 1867 nosił tytuł *Dziennika Polskiego*, dziś przecież nie ma nic wspólnego z dziennikiem wychodzącym od roku we Lwowie pod powyższym tytułem.

Dla odróżnienia dziennika jednego od drugiego, dodać nam należy, że *Dziennik Lwowski* jest własnością Dra Franciszka Smolki i wychodzi pod redakcyą Tadeusza Romanowicza, *Dziennik Polski* zaś jest własnością p. Jana Lama i spółki, i wychodzi pod redakcyą p. Henryka Rewakowicza.

Prenumerata *Dziennika Lwowskiego* wynosi z przesyłką pocztową: rocznie **16** złr.; półrocznie **8** złr.; kwartalnie **4** złr.; miesięcznie **1** złr. **35** centów.

Listy z pieniędzmi należy przesyłać do administracyi *Dziennika Lwowskiego* (plac katedralny Nr 31). (1771-2-3)

RADA ZAWIADOWCZA
c. k. uprzywilejowanego
BANKU DLA OBROTU OGÓLNEGO,
uchwaliła w myśl §. 68 Ustawy, wypłacać z czystych zysków r. 1870

złr. 7·80 za kupon styczniowy roku 1871

od każdego kwitu tymczasowego za jedną akcyę.

Kupony nieopatrzone stęplem na dokonane 80% wpłaty, nie będą wypłacane, w tym chyba tylko razie, jeżeli równocześnie brakująca wpłata za odpowiednie kwity uiszczoną zostanie.

Rada Zawiadowcza postanowiła następnie zgodnie z §. 8 Ustawy, w celu powiększenia kapitału zakładowego, zażądać reszty wpłaty **to jest 20% czyli złr. 40** na każdy kwit tymczasowy, które wraz z procentem od 1go Stycznia 1871 po 5% do dnia 1go Lutego tegoż roku wpłacone być winny.

Wypłata kuponów po złr. 7·80, jak również wpłata resztujących 20% na kapitał zakładowy odbywać się będzie w głównej kasie Towarzystwa w Wiedniu (Wipplingerstrasse 26) lub kasach Filij Towarzystwa w Bernie, Lwowie, Peszcie, Pradze, Opawie; **w Krakowie zaś w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.**

Druki ku temu potrzebne w wymienionych powyżej kasach bezpłatnie na żądanie wydawane będą.

Wiedeń, 20 Grudnia 1870 r.

C. k. uprz. Bank dla Obrotu ogólnego. (1858-2-3)

Haerdtl w. r.

p. p. ***F. Mayerhofer*** w. r.

(*) W numerze 296 „Czasu“ w niniejszem ogłoszeniu zaszła pomyłka, przez niewłaściwe umieszczenie u góry napisu: „Bank galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie,“ co się niniejszem prostuje.

BANK GALICYJSKI
dla handlu i przemysłu
w Krakowie (1866-1-3)

wypłacać będzie, począwszy **od dnia 2 Stycznia 1871 r.**, za noworoczny kupon od swych Akcyj z wpłatą 40% w stosunku 5% rocznie,

po złr. dwa.

Dyrekcya.

M. DWORSKI,
nabywszy na własność Handel dotąd pod firmą: K. BARTL w Krakowie istniejący, ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność,
☞ że takowy nadal pod własną firmą prowadzić będzie. ☜
Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, pozwala sobie zwrócić uwagę tejże na
Promesy Losów kred. J. C Sothena z główną wygraną 200.000 złr.,
których najbliższe ciągnienie już w dniu **1 Stycznia 1871** r. nastąpi, oraz na nader korzystne, i dla każdego nawet mniej zamożnego przystępne
Losy pożyczki węgierskiej,
ze spłatą ratalną *pod gwarancyą Galicyjskiego Banku dla Handlu i Przemysłu,*
jak niemniej na
Losy pożyczki miasta Bukaresztu,
☞ których tamże nabyć można. ☜
Zajmuje się wyrabianiem w jak najkrótszym czasie ☞ **wizy** ☜ dla wszelkich paszportów zagranicznych.
Poleca również swój Skład wszelkich **potrzeb piśmiennych, Herbaty, Rumu, Likierów, Wódek Gdańskich, Wody kolońskiej, Parfumeryi, Kosmetyków, Fajek, Cybuchów, Cygarniczek** i wielu innych tego rodzaju przedmiotów.
Utrzymuje główny Skład komisowy **Kas ogniotrwałych** z fabryki pp. **Wertheima i Spółki**, (1834-3-4)
Tamże dostać można:
najlepszej Masy do zapuszczania posadzek.
☞ Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. ☜

KANTOR WYMIANY
Alberta Mendelsburga
w Krakowie, w Rynku Głównym N. 9,
wypłaca **wszelkie kupony** bądź **srebrem** bądź **banknotami.**

Przyjmuje do **odstęplowania** Kwity intermalne kolei Rudolfa, Wschodnio-Węgierskiej, Koszycko-Bogumińskiej i Przemysko-Łupkowskiej.

Daje zaliczki na wszelkie papiery publiczne pod najlżejszemi warunkami. (1855-2-5)

KELLER i ALT w Wiedniu.

Wytworne **Futro miastowe** **45 złr.**	Doskonałe **Ubiory męzkie,** zadziwiająco tanio u **Kellera i Alta,**	Drbrze watowane **Palto zimowe,** **18 złr.**
Prawdziwe siedmiogrodzkie **Futro podróżne** z wykładami szopowemi **40 złr.**	Wiener Huuptstrasse N. 11, gegenüber dem Freihause, Ecke der Paniglgasse. **Cenniki franco.** Ubiory nieodpowiednie przyjmują się bez trudności napowrót.	Wyborowe **Palto zimowe,** najmodniejszego kroju **30 złr.**

☞ Przyjmując napowrót bez trudności każde nieodpowiednie ubranie, zapewniamy najrzetelniejszą i najsumienniejszą obsługę. (1445-35-)

Keller i Alt,
majster krawiecki i posiadacz nagrody rządowej.

KELLER i ALT w Wiedniu. KELLER i ALT w Wiedniu.

Wiedener Hauptstrasse N. 11.

Sprzedaż  **Baranów**

z Owczarni Wgo ***Ignacego Skrzyńskiego,***
w dobrach Harta, na trakcie Węgierskim z Przemyśla do Dukli, od 1go Stycznia 1871 będą sprzedawane **Baranki urodzone w Czerwcu 1869**, po sprowadzonych zarodowych Matkach z Owczarni Nischwitz po Baranach „Lenschow“ i „Kopaszew.“ (1786-3-6)
Owczarnia ta otrzymała medal na Wystawie Przemyskiej w roku 1870.
Ceny stałe i umiarkowane, podpisane przez Właściciela i Sortiera.
Zarząd Dóbr odbiera pocztę w Dynowie.

Piwo pilznieńskie (czeskie).

Browar, którego wyrób pod nazwiskiem **Piwo pilznieńskie** od 28 lat się rozpowszechnił, istnieje pod firmą:
Bürgerliches Bräuhaus in Pilsen,
a piwo to **prawdziwe** można sprowadzać z pewnością tylko pod adresem: **Bürgerliches Bräuhaus in Pilsen.**
Wiadro kosztuje **5 złr. 90 c. netto za gotówkę** na miejscu w naszym browarze. (1791-10-16)
Pilzno (w Czechach) 1 Grudnia 1870 r.
Bürgerliches Bräuhaus.

☞ Do numeru dzisiejszego dołącza się dla Prenumeratorów zamiejscowych Prospekt Tygodnika illustrowanego p. t.: „**Mrówka.**“

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski,* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*